

GŁOŚCIE EWANGELIĘ



DIECEZJALNY BIULETYN MISYJNY

KWARTALNIK WYDAWANY OD 1983 ROKU

ROK XXXIII, NR 2

KWIECIEŃ – CZERWIEC

TARNÓW 2016

Redakcja:
ks. Krzysztof Czermak

Korekta:
Ewa Kukulka

Współpraca:
ks. Piotr Boraca, Lidia Rutkowska, Alina Zięć

Opracowanie okładki i grafiki na początku działów:
ks. Tadeusz Bukowski

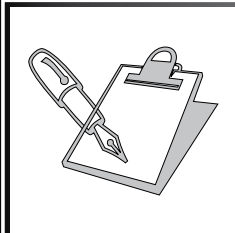
Biuletyn wydawany jest przez
Dzielo Misyjne Diecezji Tarnowskiej
ul. Legionów 30
33-100 Tarnów
tel. 14 631-73-70
fax 14 631-73-79

Nasze konto:
Bank PKO SA Tarnów
94124019101111000008978378

<http://www.misje.diecezja.tarnow.pl>
e-mail: misje@diecezja.tarnow.pl

Druk:
Poligrafia Wydawnictwa BIBLOS

Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej
Biblos
Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów
tel. 14 621-27-77
fax 14 622-40-40
e-mail: biblos@biblos.pl
<http://www.biblos.pl>



Od redakcji

W drugim tegorocznym zeszycie naszego biuletynu „Głosie Ewangelie” znajdziemy jak zawsze pomoc do misyjnego wymiaru duszpasterstwa. Chodzi głównie o modlitwy, które możemy zaproponować dorosłym czy też młodzieży.

Rok, w który coraz bardziej wchodzimy, niesie ważne wydarzenie na polu kościelnym. Ale wraz z nim pytanie: czy Światowe Dni Młodzieży, które przez prawie dziesięcioletnią grupę młodych z całego świata dotkną naszej diecezji, przełożą się na misyjność naszych wspólnot? Na nie będziemy mogli odpowiedzieć po zakończonym wydarzeniu. Dołożymy więc wszelkich starań, aby owa odpowiedź była pozytywna.

Nasze wspólnoty stoją przed szansą ubogacenia wiedzy o Kościele misyjnym od tych, którzy będą go wśród nas reprezentować, ale też przed możliwością złożenia świadectwa wobec naszych braci, z zaangażowania na rzecz misyjnej działalności Kościoła. Mamy więc szansę ubogacenia tym zaangażowaniem innych i nadzieję, że zabiorą to świadectwo, by je zaszczerpieć w swoich Kościołach.

Kolejny raz w duszpasterstwie mamy okazję do podjęcia animacji z najmłodszymi członkami Kościoła. Przybędzie nam nowych „pełnoprawnych” członków Kościoła, którymi są dzieci pierwszokomunijne. Nie zaniedbajmy więc misyjnego dnia Białego Tygodnia. Wpisany jest on na stałe w życie naszego Kościoła, choć niestety nie wszyscy doceniają jego treść i symbol, a także rzeczywisty wpływ na dzieci, na ich spojrzenie na Kościół. Na ten dzień znajdziemy gotowe sugestie w naszym biuletynie, a także Misyjnych Materiałach Formacyjnych z Warszawy. Nie zapomnijmy, że w kontekście Eucharystii dzień ten ma być pierwszą, dobrze wykorzystaną okazją spotkania dzieci z ich Papieskim Dziełem Misyjnym (PDMD). Dlatego trzeba go dobrze przygotować. W naszym Wydziale służymy odpowiednią pomocą.

Zwróćmy uwagę na rubrykę *Informacje*. Podajemy w niej czas turnusów Misyjnych Wakacji z Bogiem dla dzieci i młodzieży. Dla dzieci, pragnących ożywić swój kontakt z językiem angielskim, którego uczą się w ciągu roku szkolne-

Od redakcji

go, proponujemy w czasie wakacyjnych dni również praktyczny dostęp do tego języka. Będą one miały okazję utrwalić swe wiadomości, a także nauczyć się słownictwa religijnego i samej modlitwy w tym języku. Ten wakacyjny pobyt na Misyjnych Wakacjach z Bogiem (MWB) jest jednak przede wszystkim czasem formacji chrześcijańskiej, a przez to i misyjnej, o czym nie powinni zapominać, zgłaszający dzieci i młodzież, katecheci czy rodzice.

Formacji misyjnej potrzebujemy wszyscy, dlatego księży, siostry i świeckich zapraszamy na Szkołę Animacji Misyjnej. Chętnych prosimy o kontakt telefoniczny i mailowy.



MISJONARZE TARNOWSCY W KOŚCIELE W BOLIWI

Do Boliwii, w dniu 13 grudnia 2015 roku, przybyłem „zza miedzy”, bo z Peru. Tu w Pariacoto miałem szczęście wziąć udział w beatyfikacji męczenników, towarzysząc z ks. Czesławem Hausem biskupowi tarnowskiemu Andrzejowi. Później jednak sam kontynuowałem podróż, docierając w niedzielne południe na boliwijską ziemię.

Praca i posługa duszpasterska tarnowskich księży w Boliwii związana jest z czterema jednostkami administracyjnymi Kościoła, z których tylko jedna jest diecezją. To Oruro. Większość spośród dziesięciu księży tarnowskich, których życie i praca ewangelizacyjna związane są z ziemią boliwijską, pracowała w prałaturze Aiquile. Z nią też związane są początki tarnowskiej obecności w Kościele boliwijskim. Do niego „sprowadził” nas biskup Aiquile Adalberto Rosat, który już roku 1987 odwiedził arcybiskupa Jerzego Ablewicza, prosząc o pomoc personalną. Drugi raz, nie bez zasługi sióstr służebniczek dębickich, zwrócił się on we wrześniu 1991 roku listem do biskupa Józefa Życińskiego, który po niespełna dwóch latach mógł zrealizować swą obietnicę.

Obecność tarnowskich księży w Boliwii nie jest i nie była nigdy tak liczna jak w sąsiednim Peru. Również długość ich posługi bardzo różni się od tej, którą tarnowscy fideidoniści podejmują w innych krajach. Na wspomnianych dziesięciu księży tarnowskich, tylko jeden (do tej pory, bo za kilka miesięcy będzie ich trzech) spędził w Boliwii więcej niż dziesięć lat. Jest nim ks. Antoni Kądziołka, który opuścił boliwijską ziemię po prawie 15 latach. Cała dziesiątka jednak jest dobrze wspomniana, a aktualnie pracująca trójka jest bardzo doceniana przez miejscowych biskupów i ludzi świeckich, do których zostali posłani.

Do Boliwii jednak już od dawna biskupi tarnowscy posyłają swych księży. Pierwsza dwójka wyjechała w lipcu 1993 roku. Byli to księża: Stanisław Jeż i Wiesław Biernat. Wylecieli z Rzymu na początku lipca 1993 r. wraz ze swoim przyszłym biskupem Adalberto.

W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że diecezja tarnowska w jakiś sposób zaznaczyła swoją obecność w tym kraju dużo wcześniej. To zaś dzięki ojcom re-

demptorystom, którzy do pracy w boliwijskim Kościele dotarli już w lutym 1979 roku. W pierwszej trójce znalazł się o. Stanisław Odronec z Sechnej. Podobnie siostry służebniczki dębickie, zaczynając swą posługę na tamtej ziemi w marcu 1982 roku, w pięciosobowym składzie miały dwie „córki” Kościoła tarnowskiego: s. Petronelę Hołysz z Zaborowia i s. Benedyktę Lachowicz z Tuchowa. By się nieco pocieszyć, dodam, że kiedy przebywałem w Boliwii w grudniu 2015 r. na 7 redemptorystów tam obecnie pracujących, aż 6 jest synami diecezji tarnowskiej, a na 10 służebniczek dębickich aż 9 to córki tejże diecezji. Nie wymieniam już przedstawicieli innych zgromadzeń, bo przecież i w ich szeregach możemy odnaleźć „tarnowiaków”.

La Paz

Na najwyższym położonym międzynarodowym lotnisku świata El Alto (4070 m n.p.m.) czekał na mnie ks. Paweł Żurowski, pracujący w Boliwii już ponad dziewięć lat. Mimo że w Limie wyjeżdżałem na lotnisko o godz. 3 nad ranem, to nie miałem prawa być tak zmęczony jak ks. Paweł, który zresztą nie dawał w tej materii po sobie znać. A przecież nosił on w swoim nie filigranowym ciele wyjątkowe zmęczenie ostatnich dziesięciu dni. Miał za sobą prawie 7,5 tysięcy kilometrów, w tym 6400 przemierzone na motorze. Wraz ze swoim kolegą proboszczem ks. Kazimierzem Stempniowskim (i jeszcze ks. Tomaszem Denickim pochodzącym z diecezji siedleckiej) wsiedli na swoją hondę i suzuki i dotarli do Chimbote w Peru, by wziąć udział w beatyfikacji swego rodaka o. Zbigniewa Strzałkowskiego. W tym samym dniu rozpoczęli już podróż powrotną. Całość wyprawy zajęła im dziesięć dni. Otóż po takiej podróży ks. Paweł spędził jedną noc w domu, łącząc ten czas z wypraniem ubrań, a potem wsiadł do volkswagena i „podjechał” na wspomniane lotnisko El Alto, pokonując odległość ponad 1000 kilometrów, czyli przebywając w drodze 2 dni (potrzebował na to 18 godzin). Stąd właśnie bierze się przyczyna wyjątkowego zmęczenia, z którym zwykły kierowca wspaniale sobie radził, posiłkując się naturalnymi darami, którymi Stwórca obdarzył boliwijską ziemię choćby w postaci liści coca.

W La Paz przyjęli nas gościnnie franciszkanie. Przełożonym jest Polak o. Kacper Nowakowski, dla którego ta placówka podczas swojego długiego stażu misjonarskiego w Boliwii nie jest pierwszą. W miejscu zatrzymania było co podziwiać. Okazały, niestety opustoszały klasztor, a przy nim bazylika św. Franciszka wybudowana w stylu kolonialnym, świadek baroku, której początki sięgają połowy XVI wieku.

Mój pobyt poza rodzinną diecezją nie pozbawił mnie możliwości uczestniczenia w otwarciu Roku Miłosierdzia. Co więcej, pomnożył tę możliwość, bo mogłem to otwarcie przeżywać również w Peru w diecezji Huancayo w dniu 8 grudnia, reprezentując na nim nieobecny z powodu dolegliwości „wysoko-

kościowych” biskupa Andrzeja. W La Paz pod przewodnictwem miejscowego arcybiskupa przeszliśmy procesyjnie z kościoła pw. św. Dominika do katedry, gdzie z udziałem innych czterech biskupów i ponad pięćdziesięciu kapłanów miała miejsce uroczysta Eucharystia.

Stosunkowo niedaleka odległość, jaka istnieje między La Paz a jeziorem Titicaca, zachęciła nas, by zobaczyć z bliska ten niezwykły akwen. Położony na wysokości ponad 3800 m n.p.m., głęboki do 280 m, robi wrażenie już z okien samolotu. Sprawiał wtedy wrażenie niekończącego się morza. Sam nie wiedziałem, że jego długość wynosi około 200 km. Ale przede wszystkim nie samo jezioro było celem naszej półdniowej wyprawy. Pojechalśmy, przeprawiając się przez jezioro, do miejscowości Copacabana, która słynie z kościoła z niewielką drewnianą figurą Matki Boskiej Opiekunki Jeziora. Figura ta, której wykonanie przypisuje się potomkowi Inki, jest obecna w tamtejszym kościele od XVI w. W prezbiterium umieszczona jest przodem do wiernych, ale w czasie wolnym od liturgii zwraca się ją w kierunku jeziora, by Matka Boska opiekowała się nim, a zwłaszcza ludźmi na nim przebywającymi. W podziemiach kościoła akcent polski. Wśród galerii obrazów i figur maryjnych nie zabrakło cudownego obrazu Matki Bożej z Jasnej Góry.

Misjonarz „de la última hora”

Tak określa siebie ks. Józef Zyzak – misjonarz ostatniej godziny. Określenie w jakiś sposób oddające prawdę o jego osobie. Bo wybrać się na misje jako siedemdziesięcioletni emeryt, to po ludzku sądząc nie tylko „późno”, ale i niebezpiecznie. Okazuje się jednak, że tego nie możemy za bardzo po ludzku oceniać. Ta „ostatnia godzina” trwa już pięć lat, a ks. Józef, który zaczął już siedemdziesiąty siódmy rok życia, wcale nie myśli o powrocie.

Historia jego powołania misyjnego jest krótka, ale za nią kryje się długi czas zainteresowania się życiem i działalnością misjonarzy. I dodajmy jeszcze – wspieraniem ich działalności. Wyjechał do Boliwii we wrześniu 2009 r., zaraz po przejściu na emeryturę. W Wesołej wchodzącej w skład parafii Nowa Jastrzębka wybudował kościół, a z chrześcijańskiej „sympatii” dla Matki Bożej znanej i czczonej na całym świecie w obrazie z meksykańskiego sanktuarium w Guadalupe, wstawił tam właśnie Jej obraz. Dwa tygodnie po poświęceniu kościoła, w Jastrzębce ks. Józefa już nie spotkał. Wyjechał do Boliwii, by – jak mówi – trochę się jej przypatrzeć. Miał wrócić, ale ludzie go prosili, żeby został – więc został. „Jaki problem? Jestem emerytem, więc rządzą swoim czasem”. Pracy na tamtym kontynencie nie braknie dla nikogo. Księży jak na lekarstwo. To go zapewne determinowało do oddania siebie tamtejszemu Kościołowi. Na początku zatrzymał się w wikariacie apostołskim Reyes i tam przebywał do kwietnia 2010 r. Potem powrócił do rodzimej diecezji na kilka miesięcy, ale Boliwia nie dawała mu spokoju. Od września do grudnia 2010 r. „zahaczył się” w Cocha-

bamba. Potem do marca 2011 r. przebywał znowu w wikariacie apostolskim w Reyes, gdzie do marca 2011 r. był nawet proboszczem w Tumupassa. Dopiero wtedy osiadł bardziej na stałe, bo do dzisiejszego dnia pracuje w Oruro.

Oruro jest dużym, mało pociągającym architektonicznie i nisko zabudowanym miastem, zamieszkałym przez około 300 tys. mieszkańców. Położone jest na równinie, choć na wysokości 3700 m n.p.m, a w swych szczytowych punktach sięga do 3850 m. Z wzgórza św. Barbary całe miasto widać doskonale. Na tym szczycie, kilka lat temu, radni miejscy postanowili umieścić rzeźbę figury Matki Bożej zwaną *La Virgen del Socavón*. Potężny monument, który mieści w sobie 1500 ton materiału. Jest to najwyższa rzeźba w całej Ameryce Południowej i chyba na świecie (prawie 45,5 m), a więc o kilka metrów wyższa od sławnej *Cristo del Corcovado* z Rio de Janeiro (38 m), *Cristo de la Concordia* w Cochabamba (lekką ponad 40 m) czy od *Chrystusa Króla Wszechświata* w Świebodzinie (36 m). Twarz Matki Bożej jest bardzo subtelną i to było dla nas pocieszeniem, bo hulający wtedy i nie tylko wtedy wiatr, utrudnia doznania estetyczne w miejscu, gdzie prawie wiecznie jest wietrznie. Drogę do figury wskazała nam i z nami pojechała siostra Joanna Lendzion, dominikanka, o której jeszcze będzie okazja wspomnieć.

Oruro przeżywało swą świetność na początku drugiej połowy XX wieku, gdy złoża cyny zapewniały ludziom pracę w kopalniach. Dzisiaj miasto znane jest przez karnawał, najśłynniejszy po brazylijskim. Do miasta przybywa wtedy kilkadziesiąt tysięcy samych grajków i tancerzy.

W diecezji Oruro biskupem jest Polak, werbista – bp Krzysztof Białasik. Cierpi na brak księży. W całej diecezji jest ich niespełna 40, w tym niemal połowa to misjonarze z zewnątrz, a wśród nich 4 Polaków. Myślę, że chętnie przyjąłby dar kapłańskiej posługi kogoś z diecezji tarnowskiej. Ma dobre

doświadczenie w tej materii w osobie ks. Józefa Zyzaka.

A co może robić dobrego dla miejscowego Kościoła ks. Józef – emeryt z Polski? Może i robi dużo. Pracy mu nie brakuje. Niedzielię ma wypełnioną po brzegi. Dojeżdża do pięciu kaplic, w tym jednej w miejskim szpitalu. W sierpniu 2015 r. został proboszczem w parafii pw. Chrystusa Króla na obrzeżach Oruro. Tu już można było zauważyć ślady jego działalności. Kościół otrzymał w stanie surowym. Widać



Ks. proboszcz Józef przed kościołem parafialnym

jednak, że wieża rośnie. Zakrystia już prawie wyposażona i ma wygląd przyjazny ze względu na posadzkę. To wszystko dzięki przedsiębiorczości emeryta-misjonarza.

Ks. Józef od 2013 roku jest wikariuszem biskupim ds. osób konsekrowanych. Jest więc również kapelanem sióstr i to wielu zgromadzeń. Każdego dnia celebryje w innej wspólnoty. W tym służy mu samochód, w którego zakupie diecezja tarnowska ma swój główny udział. Mieszka w skromnym, malutkim mieszkaniu na piętrze przy parafii pw. św. Józefa Robotnika i tu podjął nas dobrą kawą. W każdy piątek celebryje w kościele pw. Bożego Miłosierdzia, przy którym mieszkają i angażują się duszpastersko siostry dominikanki z Polski. Jest ich obecnie trzy i stanowią trzecią część sióstr z Polski w tej diecezji: s. Katarzyna Kamińska, s. Klara Kłodawska i wspomniana już wyżej s. Joanna, która jest przełożoną domu. Siostry angażują się w duszpasterstwo. Podczas mojego u nich pobytu przygotowywały kościół do otwarcia Roku Miłosierdzia w obecności biskupa Krzysztofa. S. Joanna pracuje w diecezjalnej księgarni, ale nie tylko. Prowadzi grupy apostołskie wśród dorosłych. Zatrzaszczyła się też o miejscowe dzieci poprzez środki finansowe, o które zwróciła się do tarnowskich kolędników misyjnych, dzięki czemu 40 dzieci może otrzymywać posiłek, przybывая na odpowiednią formację, również katechezę, w ich świetlicy. Ta troska apostołska s. Joanny o dzieci nie dziwi. Była przecież przez długie lata sekretarzem krajowym Papieskiego Dzieła Misyjnego w Dzieci w Polsce. S. Katarzyna prowadzi dom dziennego pobytu dla dzieci biednych i z wielodzietnych rodzin, a s. Klara jest katechetką, ale formuje też ministrantów i prowadzi Centrum Pastoralne dla dzieci i w tym Centrum jest wykonawczynią wspomnianego wyżej projektu.

Kolejną dziedziną duszpasterstwa, którą zajmuje się ks. Józef, jest diecezjalne radio, którego jest wicedyrektorem. Działalność radia o zasięgu 120 km to głównie retransmisje radia istniejącego i działającego w USA dla ludności latynoamerykańskiej. Na to radio jego wicedyrektor przeznaczył już około 80 tys. USD. Na tym jednak finansowa pomoc ks. Józefa się nie wyczerpuje. Podarował on również Kościołowi boliwijskiemu osiem tabernakulów, z których jedno służy w kaplicy u podnóża wspomnianej figury Matki Bożej *La Virgen del Socavón*. Podobnie przekazał też kilka kielichów, a ornatów przywiózł i wysłał na boliwijską ziemię około 60.

Myślę, że nie jest czymś łatwym decyzja o realizacji swego kapłaństwa na emeryturze w taki sposób, jaki wybrał za łaską Bożą ks. Józef. W wieku siedemdziesięciu lat uczyć się nowego języka, przebywać tak wysoko, gdzie serce młodego człowieka odmawia posłuszeństwa – to wymaga odwagi. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że tarnowscy księża w Peru też mieszkają i pracują wysoko. Sześciu z nich w chwili obecnej swoją codzienność przeżywa na wysokości od 3200 do 3650 m n.p.m. Ks. Józef mieszka jeszcze wyżej. Jego codzienne życie upływa na wysokości 3700 m. Tego możemy mu wszyscy zazdrościć.

Jest więc czym zachwycić się, patrząc na osobę i skromność ks. Józefa. Podobny przykład dało nam już kilku nieżyjących kapłanów emerytów, którzy swą emeryturę z wielkim entuzjazmem spędzali owocnie na Ukrainie czy Białorusi. Chwała im za to. Musimy jednak przyznać, że ks. Józef jest „wyżej postawiony”. Wyżej, bo dalej. Wyżej, bo w trudniejszych warunkach. Wyżej, bo z większą dozą ryzyka. Nie wiem, czy jego świadectwo pociągnie innych, aby mogli się poszczycić tytułem „misjonarza ostatniej godziny”. Jak to wynika z przykładu dostarczanego nam przez ks. Józefa, emerytalne godziny przedłużają się w długie lata kapłańskiej posługi tym, do których nikt nie trafi. Te „godziny” mogą być przeżywane daleko poza Kościołem rodzinnej diecezji, ale przede wszystkim mogą się zamienić na pomnożone szczęście, wynikające z oddania się tym, którzy ciągle czekają na Ewangelię, a księdza nie mają na wyciągnięcie ręki.

Boliwijski Watykan

Drugim miejscem, gdzie zatrzymaliśmy się nieco dłużej była Cochabamba. To ponadmilionowe miasto w środkowej Boliwii, położone już niżej, bo na wysokości 2600 m n.p.m. W żargonie kościelnym zyskało nazwę „boliwijskiego Watykanu” ze względu na wielość zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich, które na terenie miasta się zainstalowały.

Miejscem naszego zatrzymania był dom sióstr służebniczek dębickich położony niedaleko figury *Cristo de la Concordia*. Byliśmy bardzo gościnnie przyjęci przez przełożoną regionalną sióstr pracujących w Boliwii i Peru – s. Bezymę Jodłowską, jak też inne Polki i Boliwijki tworzące korpus tego zgromadzenia w dwóch domach: wyżej wymienionym i w drugim położonym na obrzeżach Cochabamby w dzielnicy Tiquipaya. Tu siostry prowadzą dom rekolekcyjny i formacyjny. Tu bardzo serdecznie podjęły mnie siostry Hanna Ragan i Erazma Młyniec.

Z dużym zainteresowaniem oglądałem będący już na ukończeniu budynek przedszkola, który siostry służebniczki wzniosły między innymi z ofiar kolędników misyjnych opiekujących na sumę ponad 361 tys. zł, co stanowi równowartość ok. 105 tys. USD. Siostry, które przybyły do Cochabamby w 1985 roku, wciąż powiększają – choć może obecnie nieco mniej – swoje szeregi. Z Polski jest ich tylko 10, a profesek pochodzenia boliwijskiego już 25. Nic dziwnego, że chcą pracować w swoim charyzmacie wskazanym przez założyciela, zajmując się dziećmi i prowadząc ochronkę-przedszkole. Dzieci, rozpoczynając naukę w szkole, mają duże braki edukacyjne, są niedożywione i bez opieki medycznej. Powstanie ochronki dla ok. 70 dzieci pozwoli objąć wszechstronną opieką i edukacją najmłodszych. Zgromadzenie prowadzi też ośrodek zdrowia oraz szkołę im. bł. Edmunda, do której uczęszcza 3000 uczniów w systemie trzymianowym. Wielu nie wie, że od przedszkola aż po klasę maturalną można w Cochabambie wykształcić się u sióstr służebniczek dębickich.

Drugim zgromadzeniem o polskiej proveniencji, które otworzyło przede mną gościnne progi, były siostry Sługi Jezusa, którym przewodzi s. Elżbieta Mikler pochodząca z naszej diecezji z parafii Grobla. Również s. Elżbieta realizuje projekt wspierany przez kolędników misyjnych, dotyczący zakupu leków i narzędzi medycznych, gdyż siostry otworzyły w Guabirá przychodnię dla najbardziej potrzebujących, szczególnie dla dzieci, by można było skorzystać z porady lekarza za minimalną opłatą. Można też w niej skorzystać z pomocy pielęgniarki oraz zakupić potrzebne i konieczne leki.

Z krótką wizytą zatrzymaliśmy się też u Córek Bożej Miłości pod samą Cochabambą. Miło mi było, że moją twarz po 16 latach rozpoznała s. Alina.

Z ojców redemptorystów, których w Boliwii jest już z Polski tylko siedmiu (w tym aż sześciu z diecezji tarnowskiej!), choć było więcej niż dwa razy tyle, poznałem dwóch: o. Józefa Smyksy i o. Tadeusza Gieńca. O. Józef, który do Boliwii przybył w 1990 r., od 2012 r. przewodniczy Fakultetowi Teologicznemu im. św. Pawła przy Uniwersytecie Katolickim w Cochabambie, a wykładowcą tam jest od 2000 r. O. Tadeusz, pochodzący z naszego Mystkowa, objął niedawno nowe probostwo w Santa Cruz, jest bardzo chwalony jako misjonarz prowadzący rekolekcje w parafiach, a Boliwia jest dla niego ziemią, na której głosi Ewangelię od prawie 30 lat (od 1987 r.).

Pozostawione ślady

Przemieszczając się do Santa Cruz zaglądaliśmy na chwilę do Bulu Bulu, parafii w prałaturze Aiquile. Przyjął nas ks. proboszcz Michał z diecezji siedleckiej oraz p. Małgorzata Siwec jako misjonarka świecka z diecezji opolskiej. Jej koleżanka (Katarzyna z diecezji siedleckiej) była akurat na urlopie. W parafialnej księdze chrztów widnieje imię i nazwisko ks. Stanisława Jeża jako szafarza. Do tej parafii kiedyś z Mancocapac i Chimoré dojeżdżał on z posługą duszpasterską. Po krótkim przygotowaniu po przybyciu do Boliwii, od września 1993 r. do października 1996 r., ks. Stanisław pracował w parafii katedralnej. Od stycznia 1997 r. do kwietnia 1999 r. posługiwał właśnie w Chimoré w parafii pw. św. Andrzeja. Tu postawił plebanię, a potem wraz z kościołem ją ogrodził. W Mariposas postawił kościół w stanie surowym. W Mancocapac odnowił kościół, mieszkanie i obejście kościelne.

W Chimoré przez niedługi czas jego współpracownikami byli: ponad rok ks. Andrzej Mitera i trzy miesiące ks. Grzegorz Łukasik. Niesprzyjające okoliczności duszpasterskie sprawiły, że całą trójką opuścili Boliwię w kwietniu 1999 r. Ks. Andrzej podjął pracę w Ekwadorze, a ks. Grzegorz w Peru.

W samym Aiquile, jak też na terenie prałatury w Omereque pracował ks. Leszek Pach (I 2003-IX 2008). W parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Omereque miał 27 wiosek do obsługi (ok. 5 tys. ludzi), w tym 11 wiosek miało swoje kaplice, choć nie dysponujące sprzętem liturgicznym. Na jej terenie nie było ani

jednej drogi asfaltowej. Do większości wiosek w porze suchej dojeżdżał wyschniętymi korytami rzek. Nieraz było to jedyne połączenie. Najdalej położona wioska znajdowała się w odległości ok. 70 km od centrum, gdzie mieszkał. Teren, po którym się poruszał, był bardzo zróżnicowany wysokościowo: od 400 do 2700 m n.p.m. Do niektórych wiosek trzeba było iść na nogach. W roku 2005 ks. Leszek zrealizował projekt oparty o fundusz kołędników misyjnych. Podczas wakacji, w internacie znajdującym się na terenie parafii, zorganizował pomoc duchową i materialną dla będących w najtrudniejszej sytuacji ok. 200 dzieci.

W samym Aiquile (I 2001-XII 2002) ks. Leszek zaczynał swoją pracę w Boliwii. Z tym miastem natomiast związał całą swoją obecność wśród boliwijskich katolików i nie tylko – ks. Antoni Kądziołka. W Aiquile mieszkało wtedy ok. 12 tys. mieszkańców. W maju 1998 roku miasteczko przeżyło trzęsienie ziemi. Została całkowicie zniszczona katedra. Do parafii przynależało 93 wioski. Łącznie na jej terenie żyło przeszło 28 tys. ludzi. Ks. Antoni obsługiwał wioski rozsiane po górach. Do niektórych wiosek były jedynie ścieżki. W okresie deszczowym nie można było dojść ani dojechać z powodu braku dróg. Do wielu trzeba było iść pieszo, albo jechać na koniu wiele godzin.

Ks. Antoni ma na swym koncie również dokonania materialne. Wybudował Centrum Duszpasterskie i Centrum Nauczania Uniwersytetu Katolickiego, gdzie można było studiować zaocznie w ramach Uniwersytetu Katolickiego im. św. Pawła w Cochabambie. Prowadził rekonstrukcje, rozbudowy kościołów, kaplic i innych obiektów. Wyremontował np. kaplice w San Pedro i w Cercado, a w Mesarancho przebudował plebanię. Przede wszystkim wiele czasu poświęcał dzieciom, młodzieży i dorosłym w przygotowaniu do sakramentów. Formował też nauczycieli religii i katechistów.

Osobliwy przystanek w Santa Cruz

Do San Ramón, które jest miejscem pobytu i pracy naszych księży: Kazimierza Stempniowskiego i Pawła Żurowskiego, droga wiodła przez Santa Cruz. To potężna aglomeracja licząca prawie dwa miliony mieszkańców. Dla katolików brakuje księży. Miałem okazję przemierzać z arcybiskupem tego miasta, Włochem Sergio Alfredo Gualberti, odcinek Santa Cruz – Madryt. Potwierdził to, co zwykł był powtarzać biskup pomocniczy, franciszkanin, Polak – Stanisław Dowłasiewicz, że w tej chwili w tym mieście można by utworzyć 50 nowych parafii, ale nie tworzy się ich z powodu braku duchowieństwa.

Przybывая do Santa Cruz zostawiliśmy za sobą La Paz dobre 1300 km, ale też zeszliśmy z poziomu 4000 na 320 m. Noc spędziliśmy u ojców franciszkanów, z których wywodzi się biskup naszych księży Pawła i Kazimierza – Antoni Reimann. Tutaj też zastała mnie radosna wieść, że nowym biskupem pomocniczym diecezji tarnowskiej został były misjonarz w Ekwadorze – ks. Leszek Leszkiewicz.

Zapamiętam to do końca życia. W noc poprzedzającą nominację śniło mi się to, co zostało ogłoszone w tarnowskim seminarium w dniu 19 grudnia. By z radością nabrać przekonania, że to rzeczywistość, poprosiłem ks. Pawła Żurowskiego, by to zweryfikował w internecie. A Paweł, nic nie mówiąc zaczął dotykać odpowiednie miejsca w swojej komórcie, a potem, w dalszym ciągu nic nie mówiąc, podszedł do mnie i pokazał, co ogłaszają strony www diecezji tarnowskiej. Dodam tylko, że idąc poprzedniego wieczoru spać, pomyślałem z dziwną determinacją, że to wszystko będzie tak, jak się ostatecznie wydarzyło.

Santa Cruz to po hiszpańsku Święty Krzyż. A ja myślę sobie, że ten właśnie znak, staje się szczególnie świętym i ma ciężar szczególnego krzyża dla biskupa Leszka od dnia 6 lutego 2016 r.

Cel podróży osiągnięty

By dotrzeć z La Paz do celu naszej podróży, potrzebowaliśmy prawie tydzień czasu. Do celu dotarliśmy w sobotnie wczesne popołudnie na obiad. Tu czekał nas ks. Kazimierz Stempniowski – proboszcz miejsca od lutego 2012 r.

Końcowe dni Adwentu i Boże Narodzenie przeżyłem więc w San Ramón, gdzie panuje klimat tropikalny. Uff, jak gorąco. W wigilię Bożego Narodzenia temperatura dochodziła do 30 °C. Do stołu zasiadło nas sześcioro Polaków. Oprócz nas był jeszcze proboszcz z La Asunta, ks. Artur Chwaszcza, pochodzący z diecezji gliwickiej oraz przygotowujące potrawy dzielne wolontariuszki czy misjonarki świeckie p. Joanna Słowińska z Concepción (pracuje na biskupstwie) i p. Agnieszka Matyka z San Julian. Pierwsza reprezentuje diecezję sosnowiecką, a druga siedlecką. Przyznam przy okazji, że byłem zaskoczony tak dużą liczbą świeckich Polek posługujących w boliwijskim Kościele. W tamtym rejonie jest ich sześć i wnoszą w życie tamtejszych wspólnot dużo dobra.

Parafia naszych misjonarzy leży w tzw. selwie, na terenie wikariatu apostołskiego Ñuflo de Chávez, gdzie trzecim z kolei biskupem od 2001 roku jest Antoni Reimann OFM, przybyły do Boliwii jako misjonarz w 1983 r. To właśnie on sprowadził misjonarzy tarnowskich do Kościoła, w którym jest pasterzem.

Proboszczem w San Ramón od lutego 2012 r. jest ks. Kazimierz Stempniowski. Do Boliwii przybył pod koniec listopada 2006 r. Od stycznia 2007 r. przez rok był tu już wikariuszem. Potem pracował w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w La Assunta, do czasu objęcia obecnego probostwa.

Wikariuszem w San Ramón od lutego 2015 r. jest ks. Paweł Żurowski. Przybył do Boliwii razem z ks. Kazimierzem. Oprócz czasu zapoznawania się z wikariatem przez pierwsze dwa miesiące, niemal cały jego pobyt w Boliwii do 2015 r. związany był z sąsiednią, dość dużą parafią w San Julian. Jedyne w okresie od lutego do września 2008 r., był na zastępstwie w parafii pw. św. Pawła w Guarayos. Tak więc czy to jako wikariusz (I 2007-I 2009), czy to jako



Księża Kazimierz i Paweł przed kościołem w San Ramón

proboszcz (II 2009-II 2015) duszpasterzował właśnie w tej parafii. To trudna wspólnota, której zagrażają sekty. Mają one podłoże protestanckie. Ich obecność nie dziwi, skoro w całym kraju zarejestrowanych jest 340 Kościołów wyznania protestanckiego. Sekt na terenie parafii jest ok. 40. Wokół samego kościoła jest ich około 10. Wychodząc z posesji kościelnej, „nadziałem” się oczyma na jedną z nich: *Iglesia Asemblea de*

Dios Boliviana – Zgromadzenie Kościoła Boga w Boliwii. Nazwy sekt są często niesłychane, a nawet zabawne: Betlejem, Chrystus odpowiedzią, Chrystus przychodzi, Siódmy dzień. Choć parafia liczy około 15 tys. katolików (na 25 tys. mieszkańców), to uczęszczających do kościoła jest ok. 1500 osób, a więc 10%. Tamtejsi Boliwijczycy chrzczą jednak chętnie swoje dzieci (około 300 chrztów rocznie), posyłają do I Komunii św. (około 100 rocznie). To wymaga ewangelizatorów, którymi są świeccy katechiści. Do chrztu przygotowuje więc 15, a do bierzmowania 10 takich osób. W duszpasterstwie uczestniczą też siostry zakonne, które przybyły w duchu misyjnej gorliwości z Korei Południowej. Oczywiście, jak w każdej parafii, są dojazdy. Do trzech kaplic w terenie ks. Paweł mógł docierać m.in. dzięki samochodowi zakupionemu przez diecezję tarnowską. Nasz misjonarz dokończył budowę dwóch z tych kaplic, a na miejscu budowę efektownego, dużego i dobrze służącego salonu parafialnego.

Parafię w San Ramón zamieszkuje około 8 tys. mieszkańców. Do obsługi duszpasterskiej są też okoliczne wioski z kaplicami, których jest dziewięć. Do najdalszej jest ponad 40 kilometrów. Na miejscu w San Ramón są katechiści, którzy przygotowują do I Komunii św. (15) i bierzmowania (10). Gorzej jest ze znalezieniem takich ludzi w terenie czy też w poszczególnych dzielnicach miasta, by byli liderami tych dzielnic.

Przebywając ponad tydzień w tej wspólnocie, mogłem przypatrzeć się jej codziennemu życiu, a nawet odświętnemu i to akurat również w same święta Bożego Narodzenia. Nasi księża mają niełatwe zadanie. Rzuciła mi się w oczy niska frekwencja na mszy św. o godz. 9.00 w IV Niedzielę Adwentu. Zadając więc pytanie o przyczynę, otrzymałem odpowiedź, że „wczoraj była jakaś fiesta czy kogoś urodziny”. Ale przy okazji dowiedziałem się, że gdy leje, też nie przyjdą. Na owej

mszy św. dwóch małych chłopców otrzymało chrzest. Obaj z niesakramentalnych związków. Na pasterce (o godz. 22.00) też tłumów nie było. Porównywalna ilościowo grupa bawiła się na rynku. Obowiązek świętowania Navidad (Boże Narodzenie) przecież istnieje. Również w sam dzień Bożego Narodzenia, o godz. 9.00, było mało wiernych. Może ze 120 osób. Na moje pytanie, dlaczego w tak wielkie Święta Narodzenia Syna Bożego przyszło tak mało ludzi, otrzymałem odpowiedź, że „po nocy odpoczywali i przyjdą wieczorem”. Wieczorem ks. Paweł, zaczynając Eucharystię, miał przed sobą ... cztery osoby. Na szczęście w trakcie doszło około 10 razy więcej. Na tej porannej mszy, podobnie jak w minioną niedzielę, były chrzty. Z sześciorga dzieci ochrzczonych żadne nie miało rodziców, którzy byliby w sakramentalnym związku. Podczas mszy byłem fotografem, więc mogłem więcej wnikać w sposób jej przeżywania przez ludzi. Nie chcę tego oceniać, ale spodziewałem się czegoś innego, choć bardzo dobrze wiedziałem, że nie jestem w Polsce.

Nasi misjonarze robią co mogą. Kilka miesięcy wcześniej zorganizowali misje ludowe, do poprowadzenia których poprosili rodzimych redemptorystów. Ojcowie jakby nie mieszkali na plebanii. Ciągłe byli w drodze, ciągle wśród ludzi, ciągle z nimi i dla nich. Nie wytłumaczalne jest to przeżywanie Bożego Narodzenia przez tamtejszych katolików!

Ponieważ na miejscu przeżyłem kilka ostatnich dni Adwentu, mogłem uczestniczyć w pewnej inicjatywie duszpasterskiej, która przybyła do Boliwii (choć pewnie nie wszędzie) z Meksyku. Znana jest również w Hondurasie, Saladorze, Kostaryce, Panamie i Gwatemali. Chodzi o tzw. *posadas*. Posada to po hiszpańsku gospoda czy karczma. Zwyczaj jest realizowany jako nowenna przed Bożym Narodzeniem. Nawijazuje do drogi, którą musieli przemierzyć Maryja i Józef, szukając miejsca dla narodzenia Zbawiciela świata. Zbiera się więc kilkanaście a nawet do 30 osób w domu konkretnej rodziny. Nazajutrz pójda dalej, to spotkanie odbędzie się w innym miejscu i tak przez dziewięć dni. Ciągłe więc „szukają”, jak najlepiej przygotować się na przyjście Jezusa. To wszystko odbywa się wieczorem, na zewnątrz – z uwagi na upały. W jednym takim zgromadzeniu uczestniczy ksiądz, siostra lub kleryk. Prowadząc całe spotkanie, nadaje mu charakter katechezy, która jest komentarzem do urywku Ewangelii, oraz charakter modlitewny. W San Ramón jest sześć takich dzielnic, gdzie odbywają się *posadas*. Tyle jest bowiem osób, które potrafią je przeprowadzić z pewnym zamiarem duszpasterskim: dwóch księży, siostry i kleryk na stażu. Tak więc w trakcie nowenny „dotkniętych” nią jest 54 miejsca – a więc domy, czy rodziny. Myślę, że jest to wielka szansa dla duszpasterstwa. Nasi księża doceniają ten zwyczaj i jako ową szansę go postrzegają. Robią co mogą.

Przejawem uduchowienia parafii jest planowana na Wielki Post 2016 roku peregrynacja obrazu Pan Jezusa Miłosiernego. Warto zaznaczyć, że ks. Kazimierz w jednej z wiosek na terenie swej dawnej parafii La Assunta w Litoral,



Wnętrze kaplicy w Litoral

zastając tylko dach (od tego się zaczyna budowę w tamtym rejonie), wybudował kaplicę, która jako jedyna w całym wikariacie nosi wezwanie Bożego Miłosierdzia. Tych budów ma on na swym koncie więcej. Dzięki niemu wierni mogą modlić się w kaplicy w San Lorenzo, dokończył też budowę w El Carmen.

Parafia to nie tylko centrum

Dojazdy, czy mówiąc precyzyjnie kaplice dojazdowe, to swoistego rodzaju wyzwanie dla misjonarzy, również dla księży Kazimierza i Pawła. W nich przecież bywa się dużo rzadziej niż w kościele parafialnym. A przecież na miejscu musi „iść” katecheza, by przygotowywać do sakramentów. Kto to ma robić, zwłaszcza jeśli w wiosce nie ma odpowiednich ludzi, których można by przygotować i im takie zadanie powierzyć? Dobrze jeśli są wolontariusze świeccy. San Ramón cieszy się obecnością takiej osoby, którą jest p. Agata Kamińska pochodząca z diecezji bielsko-żywieckiej. Na miejscu pracuje w Centrum Pastoralnym z dziećmi, a do wiosek udaje się z katechezą. Ale jeśli takich ludzi nie ma? W niedzielę, pod nieobecność misjonarza, wierni winni się gromadzić na słuchaniu słowa Bożego i modlitwie. Kogo wtedy postawić na czele wspólnoty modlącej się? Jak w ogóle zmotywować wiernych, by przyszli?

Bliskość świąt Bożego Narodzenia stwarza taką motywację. Jest w zwyczaju, że księża przybywają z prezentami dla dzieci i nie tylko. Sam widziałem jak dzieciom, ale też dorosłym, świeciły się oczy, gdy otrzymywali miśki, autka i różne plastikowe zabawki. Wizyty z ks. Pawłem przed świętami w okolicznych wioskach, np. w oddalonej 25 km od San Ramón w Cachueta España czy w Santa Rosa de la Mina, wzbudziły we mnie przekonanie, że ci najmłodszy chrześcijanie, ale też ich rodzice i dziadkowie, potrzebują częstszego kontaktu z księdzem, z wiedzą religijną i formacją chrześcijańską w jakimkolwiek tego słowa znaczeniu. Ale jak im to zapewnić, bez względu na to, czy tego oczekują? Odpowiedź na to pytanie stanowi część balastu misjonarskiego krzyża.

Nie zapomnę też wizyty w wioskach dojazdowych w sam dzień Bożego Narodzenia. Dojazd, to już chyba oczywiste, samochodem zakupionym przez diecezję tarnowską. Z ks. Kazimierzem odwiedziliśmy cztery wioski: San Pedro, Mercedes, San Juan de la Bella i El Big. W każdej była celebrowana Eucharystia. W trzech

z tych miejsc nie uświadczyl żadnego mężczyzny. Ich „stan zdrowia” nie pozwalał na przybycie, by wraz ze swymi żonami, dziećmi, ziomkami celebrować narodzenie Boga wcielonego. Tam po prostu jest „obowiązek picia”, bo bez tego nie ma fiesty czyli świętowania. W San Juan celebrowałem w sali szkolnej. Przyznam, że miałem opory, by zacząć Eucharystię i mówić kazanie. Zanosilo się bowiem na to, że będą tylko małe dzieci, które wiedziały, że z okazji Bożego Narodzenia coś dostaną od misjonarza. Na moje szczęście doszło potem kilka dorosłych kobiet. Gdybym uległ oporom, mogło się wydarzyć, że pierwszy raz w życiu w Boże Narodzenie nie celebrowałbym we wspólnocie i dla wspólnoty mszy św. Mógłbym nie zdążyć na 19.30 na Eucharystię wieczorną w San Ramón, zwłaszcza, że w drodze powrotnej od samochodu marki toyota odpadło nam koło... Zresztą, gdyby nie Opatrzność, mogliśmy z ks. Kazimierzem już nigdy na nic nie zdążyć.

To też praca Kościoła

W San Ramón parafia prowadzi szpital. To prawda, że nie jest to szpital, jaki nosimy w naszej wyobraźni, ale czyni na miejscu wiele dobra. Jest tylko 16 łóżek. Kościół go wybudował i jest to jedyna jednostka opieki zdrowotnej w całej gminie, która preferuje pomoc ludziom biednym. Dyrektorką jest siostra zakonna.

Parafia też cieszy się obecnością sióstr zakonnych z dwóch zgromadzeń: Obreras de la Cruz i Misioneras de Jesús Eterno Sacerdote. Jedna wspólnota, która składa się z Hiszpanek i Boliwijek, angażuje swe siły w wymiarze charytatywnym przez prowadzenie wspomnianego szpitala, odwiedzanie chorych, ale też w edukacji (jedna z sióstr jest dyrektorką szkoły średniej z internatem), również tej religijnej poprzez katechezę. Drugie zgromadzenie reprezentują same Boliwijki i angażują się we wspomnianym Centrum Pastoralnym. Centrum to od dawna potrzebowało wymiany dachu. Z pomocą i tutaj pospieszyli kolędnicy misyjni. Siostry prowadzą również przedszkole, jak dotychczas jedyne w San Ramón.

Rzecz godna uwagi

Wikariat powstał w 1951 roku z wikariatu-matki o nazwie Chiquitos i podzielony jest na trzy regiony: Chiquitos – zamieszkiwane przez Indian o tej samej nazwie, wśród których od 300 lat była głoszona Ewangelia przez jezuitów, Guarayos – zamieszkiwane przez Indian o tej samej nazwie, wśród których od 200 lat była głoszona Ewangelia przez franciszkanów oraz Tierras Bajas, gdzie proces ewangelizacji ma miejsce od 50 lat. Najbardziej interesujące jest dla nas Chiquitos i ze względu na to, że na tym terenie leży San Ramón, i ze względów historycznych, bo w latach 1691-1767 jezuita prowadzili słynne redukcje. W Argentynie i w Paragwaju było ich kilkadziesiąt. Na terenie części Chiquitos, należącej do wspomnianego wikariatu, znajdują się dwie takie redukcje: w Concepción (stolica

diecezji) i San Xavier. Pozostałych osiem znajduje się poza wikariatem. Były to wioski, w których zakonnicy doskonale organizowali życie religijno-społeczne dla około dwóch tysięcy osób, które przychodziły do redukcji, by stać się jej mieszkańcami. W takiej wiosce był zawsze kościół, szkoła, dom dla zakonników oraz kompleks domów mieszkalnych otaczających rynek, na którego środku umieszczony był krzyż. Miniaturkę repliki krzyża z San Xavier biskup Antoni przekazał przeze mnie biskupowi tarnowskiemu Andrzejowi oraz Domowi Formacji Misyjnej w Czehowie. Architektura świątyni w redukcji była dopracowana, wykonana w stylu barokowym mestizo, drzewo było złożone, w oczy rzucały się piękne kolumny. W 1991 roku UNESCO, ze względu na poziom artystyczny, ogłosiło te dzieła jezuickie jako partrimonium kulturalne ludzkości.



Z bp. Antonim Reimannem od lewej: ks. Krzysztof Czermak, ks. Kazimierz Stempniowski i ks. Paweł Żurowski

Biskup wikariatu apostołskiego Ñuflo de Chávez rezyduje w Conception w zabudowaniach dawnej redukcji, która niedawno (grudzień 2009) świętowała z ówczesnym biskupem tarnowskim Wiktorem 300-lecie swego istnienia. Biskup Wiktor odwiedził wtedy trzech naszych księży: Pawła Żurowskiego, Kazimierza Stempniowskiego i Mariusza Barwacza oraz spotkał się z ks. Antonim Kądziołką (była to druga podróż bpa Wiktora do Boliwii – podczas pierwszej w grudniu 2004 roku odwiedził ks. Antoniego Kądziołkę i ks. Leszka Pacha). Pierwszym biskupem tarnowskim, który w lutym 1996 roku odwiedził w Boliwii posłanych przez siebie pierwszych dwóch tarnowskich księży był bp Józef Życiński.

Do pracy pastoralnej bp Antoni Reimann ma do dyspozycji tylko 20 księży, którzy obsługują 17 parafii. Wśród księży jest tylko sześciu Boliwijczyków, ale też trzech Koreańczyków (w całej Boliwii dziewięciu), pochodzących z tej samej archidiecezji Daegu, co ich dwóch współbraci pracujących z naszymi misjonarzami w Republice Środkowoafrykańskiej archidiecezji Bangui. Niebywały zbieg okoliczności. Pracują jednak jeszcze w Kazachstanie i w Chinach wśród Koreańczyków. Z rozmowy z ks. Estebanem Choi dowiedziałem się, że Daegu ma procentowo więcej misjonarzy niż diecezja tarnowska. Nie licząc już tych, którzy ewangelizują w Europie: w Hiszpanii i we Francji.

Prezbiterium Ñuflo de Chávez tworzy aż dziesięciu Polaków, w tym czterech fideidonistów. Do niedawna było ich pięciu. W grudniu 2012 roku wikariat opuścił ks. Mariusz Barwacz i podjął pracę w Hiszpanii. Przybył do Boliwii razem z naszymi księżmi Kazimierzem i Pawłem. Przez ponad rok pracował jako wikariusz w Concepción, później przez dwa lata w parafii pw. św. Antoniego de Lomerio, kolejne dwa lata jako wikariusz w Brecei w parafii pw. św. Marcina de Porres i ostatni rok w La Assunta, gdzie zastąpił ks. Kazimierza. Szczególnie parafia św. Marcina zwraca na siebie uwagę. Składa się bowiem z prawie 100 małych wiosek oddalonych od siebie po ok. 5 km, rozrzuconych na powierzchni 2000 km². Wioski te powstały w wyniku wykarczowania dżungli ponad 30 lat temu. W jednej takiej aglomeracji mieszkało zasadniczo 40 rodzin, a każda rodzina otrzymała po 50 ha ziemi do wykarczowania i do uprawy. Pod opieką ks. Mariusza znajdowało się 40 wiosek, zamieszkałych przez ok. 8 tys. ludzi, z których tylko połowa była katolikami. W tych 40 wioskach były tylko dwa kościoły.

Historia przybycia trzech wspomnianych misjonarzy w listopadzie 2006 roku do wikariatu apostolskiego Ñuflo de Chávez sięga grudnia 2004 roku. Do obecności naszych księży w tym Kościele lokalnym przyczyniła się wizyta biskupa tarnowskiego Wiktora, który wtedy odwiedzał wspomnianych wyżej księży Antoniego i Leszka pracujących w prałaturze Aiquile. Dowiedziawszy się o tym, bp Antoni spotkał się z bp. Wiktorem w Cochabamba i prosił o przysłanie księży do swojego wikariatu. Kiedy w lutym 2005 roku nasi trzej księża zgłosili swoją dyspozycyjność wyjazdu do Ameryki Południowej, nie potwierdziły się ich wyrażone oczekiwania, że krajem ich pracy będzie Ekwador czy Peru. Biskup Wiktor zakomunikował im, że pojedą do Boliwii, gdzie biskupem jest polski franciszkanin.

Podczas odwiedzin naszych księży nie zauważyłem, że żałują przybycia do Boliwii. Do Ekwadoru i Peru ich myśli nie biegną. Tu, na boliwijskiej ziemi, dają z siebie wszystko, nie oszczędzają się. Dostrzegłem też, że ludzie ich potrzebują i są bardzo zadowoleni z ich pracy. Podobnie siostry zakonne. Biskup Antoni na nich liczy i ufa im. Liczy zresztą nie tylko na nich, ale na następnych, o których się zwrócił przede mną do biskupa Andrzeja. Myślę, że przez prośbę o nowych misjonarzy powiedział dużo o tych, którzy współpracują z nim od prawie dziesięciu lat.

A nowych misjonarzy potrzeba. Moja wizyta na boliwijskiej ziemi miała miejsce pół roku po odwiedzinach tego kraju przez papieża Franciszka. Mam nadzieję, że po niej zostało wśród Boliwijczyków dużo więcej niż plac w Santa Cruz z okazałą szopką i bilbordy pokazujące Franciszka z Evo Moralesem, na których prezydent wciąż zbija swój kapitał polityczny. Papież zostawił w Boliwii gesty i słowa, które inspirują tamtejszy Kościół do pochylenia się nad biednymi i potrzebującymi. A biedy i potrzeb wszelkiego rodzaju jest tam wiele. Do tego nieodzowni są misjonarze.

Ks. Krzysztof Czermak

Siostra Bezymia Jodłowska jest przełożoną regionalną siostr służebniczek dębickich pracujących w Boliwii i Peru. Obecnie jest odpowiedzialna za budowę przedszkola w Cochabamba, które w znacznej mierze powstało z ofiar kolędników misyjnych diecezji tarnowskiej.

OCHRONKA LOS PITUFOS CZYLI SMERFY

Ochronka *Los Pitufos – Smerfy*, znajduje się na obrzeżach Cochabamba. Jest to dzielnica dość uboga, którą zamieszkują przede wszystkim wysiedlone rodziny górnicze z regionu Potosí. Powstała ona w 1992 roku z inicjatywy siostry Kanadyjki, która ze względów zdrowotnych musiała opuścić Boliwię i przekazała ten budynek księdzu biskupowi, który zwrócił się z prośbą do naszego Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Dębickich o poprowadzenie tego dzieła ze względu na charyzmat naszej rodziny zakonnej: troska i opieka nad dziećmi w wieku przedszkolnym. Jest ona dziełem kościelnym.

W roku 2004 zgromadzenie objęło prowadzenie tej ochronki. Naszą pracę rozpoczęliśmy mając w ochronce 65 dzieci. Liczba ciągle wzrastała i nadal nie ma tygodnia, żeby nie pytano o wolne miejsca.

Obecnie do ochronki uczęszcza 110 dzieci w wieku od 1 do 4 lat i większą liczbą miejsc już nie dysponujemy. Są utworzone 4 grupy według wieku, a prawie każda liczy ponad 25 dzieci. Pomieszczenia na prowadzenie zajęć wychowawczych są bardzo małe, niewygodne, toteż jest bardzo kłopotliwe prowadzenie jakichkolwiek zabaw z dziećmi. Również są to pomieszczenia mało higieniczne. Ochronka nie ma palcu zabaw dla dzieci. Dzieci, które przyjmujemy do ochronki są najczęściej z rodzin ubogich, wielodzietnych, bardzo duży procent to dzieci z rodzin rozbitych, kiedy to matka musi zapracować sama na życie, mając na utrzymaniu kilkoro dzieci, gdyż w Boliwii jest bardzo mocne machismo (w kulturze boliwiskiej oznacza ono dominującą postawę mężczyzny nad kobietą, on może wszystko, również porzucić kobietę z dziećmi, nie ponosząc konsekwencji – często mężczyźni mają dzieci z kilkoma kobietami). Mamy również dzieci, których rodzice wyjechali do Europy na zarobek, a dziecko wychowuje dalsza rodzina. Maluchy najczęściej są niedożywione, przyzwyczajone do jednego tylko posiłku, którym jest makaron i ryż. Duży procent dzieciaków jest agresywnych ze względu na sytuację rodzinną i brak miłości w rodzinach.

W ochronce staramy się wprowadzać program wychowania przedszkolnego według koncepcji pedagogicznej bł. Edmunda Bojanowskiego, który został zaadaptowany do warunków i życia kulturowego w Boliwii. Okazując im miłość, uczymy ich miłości Boga. Wielkim naszym staraniem jest również, aby dzieci miały lepsze wyżywienie, gdyż w ten sposób możemy zmniejszyć procent niedożywionych dzieci, które do nas przychodzą. Co miesiąc prowadzimy kontrolę



S. Bezymia Jodłowska na dziedzińcu nowego przedszkola

wagi i wzrostu. Od państwa mamy niewielką pomoc, dlatego zawsze szukamy ludzi dobrej woli, aby nam pomogli w zakupie żywności dla dzieci. Ochronka to nie tylko praca wśród dzieci, ale również troska o rodziców. Tutejsi ludzie bardzo lubią świętować i na to zawsze znajdują czas... na końcu znajdą go dla wychowania dzieci i swojej formacji. Staramy się organizować przy różnych okolicznościach (np. Dzień Ojca, Wielki Post, Dzień Matki) pogadanki dla rodziców.

Mając na uwadze wzrastającą liczbę dzieci, szczególnie tych potrzebujących dobrego wyżywienia i wychowania, zgromadzenie podjęło wysiłek budowy nowej ochronki na terenie obok naszego domu zakonnego, zwracając się z prośbą do Dzieła Misyjnego Diecezji Tarnowskiej. Do dnia dzisiejszego otrzymaliśmy wielkie poparcie i pomoc, bo prawie 100 tys. USD, za które w imieniu dzieci z Cochabamba składam serdeczne podziękowanie. Que Dios les pague! Niech wszystkim dobroczyńcom Bóg wynagrodzi!

*S. Bezymia Jodłowska BDNP
Boliwia*



Misjonarze piszą



Ks. Kazimierz Stempniowski podejmuje już dziesiąty rok swego duszpasterskiego trudu w Boliwii, w wikariacie apostolskim Ñuflo de Chávez. Obecnie jest proboszczem w parafii, w której zaczynał pracę jako nowo przybyły misjonarz. W swoim liście zwraca uwagę na niezastąpioną rolę Centrum Pastoralnego, które jest bardzo ważną strukturą dla pracy duszpasterskiej w samej parafii, ale przede wszystkim dla całego wikariatu.



San Ramón, 18 lutego 2016 r.

Drodzy Czytelnicy!

Na początku roku 2007, kilka miesięcy po moim przylocie do Boliwii, uczestniczyłem w uroczystości poświęcenia Centrum Pastoralnego w San Ramón. Do głowy mi wtedy nie przyszło, że za kilka lat będę pracował w parafii, na terenie której znajduje się owo Centrum. Prezentowany poniżej przeze mnie projekt, został zrealizowany przy współpracy naszego biskupa, ks. Antoniego Reimanna wraz z darczyńcami z Niemiec. Budowla ta została zlokalizowana w San Ramón, ze względu na strategiczne (jeśli chodzi o wikariat, w którym pracuję) położenie geograficzne. W skład Centrum wchodzi 4 sale konferencyjne, kuchnia z jadalnią i pokoje, w których może przenocować ponad 80 osób. Dzieło to zostało zrealizowane z myślą o formacji religijnej przyszłych pokoleń. Na chwilę obecną Centrum Pastoralne pełni rolę ośrodka formacyjnego i jest pulsującym sercem wikariatu apostolskiego Ñuflo de Chávez.

To tutaj każdego roku na przełomie lutego i marca spotykają się kapłani, siostry zakonne i liderzy grup parafialnych, by wspólnie ze swoim biskupem zweryfikować realizację planu duszpasterskiego z minionego roku. Asamblea Pastoral, bo tak ją nazywamy w języku hiszpańskim, trwa trzy dni. Pierwszy dzień z reguły

polega na przedstawieniu realizacji planu dokonanej przez reprezentantów każdej parafii. Plan pastoralny jest podzielony na trzy tzw. arie: ewangelizacyjną, dotyczącą codziennych spraw człowieka, a trzecia dotyczy dziedzin duszpasterstwa specjalistycznego. Reprezentanci każdej parafii prezentują postępy w realizacji planu, jak również dzielą się trudnościami napotkanymi w jego wypełnieniu. Na bazie tych doświadczeń i wiadomości przygotowuje się przyczynek do nowego planu. Dzień drugi to najczęściej wykłady i warsztaty wprowadzające w temat, na jaki w danym roku zwraca się szczególną uwagę. W praktyce tematy akcentowane w planie duszpasterskim, to tematy zaproponowane przez Ojca Świętego dla Kościoła na dany rok. Trzeci dzień to wspólne tworzenie założeń nowego planu. Oczywiście w każdy dzień wplata się wspólnie przeżywana Eucharystia, modlitwy i spotkania. W Asamblei uczestniczy około 120 osób.

Kolejnym wydarzeniem realizowanym w Centrum Pastoralnym jest szkoła biblijna prowadzona przez księży werbistów, a dedykowana głównie liderom i katechistom z wszystkich parafii wikariatu. Spotkania odbywają się średnio co dwa miesiące i oprócz wykładów i warsztatów, jako cel stawiają sobie lepsze poznanie Słowa Bożego wśród uczestników i tworzenie w każdej parafii grup biblijnych. Szkoła biblijna spełnia ważne zadanie, bo oprócz tworzenia dobrych fundamentów dla wiary, daje naszym braciom niezbędne narzędzie w prowadzeniu ewangelizacji w miejscach, w których działa duża liczba grup ewangelickich i sekt.

Innym bardzo ważnym zadaniem realizowanym w San Ramón jest szkoła katechisty. Duża liczba wiosek i duża liczba grup przy równoczesnym braku wystarczającej liczby kapłanów i siostr sprawia, że większość zadań katechetycznych spoczywa na ludziach świeckich. Nie byłoby to niczym nadzwyczajnym, gdyby nie fakt, że niestety większość naszych katechistów to ludzie, którzy posiadają dobrą wolę i entuzjazm do pomocy, ale często brak im podstawowego przygotowania do prowadzenia katechezy. Z tego powodu każdego roku prowadzi się kursy dające podstawy do pomocy duszpasterskiej w parafiach. Kurs ma cykl trzyletni i zakończenie jest uhonorowane dyplomem respektowanym na terenie Kościoła w Boliwii.

Kilka razy do roku, Centrum Pastoralne wykorzystywane jest jako baza rekolekcyjna. Przybywają do nas grupy rekolekcyjne z naszego wikariatu i często grupy młodzieży z Santa Cruz wraz z osobami odpowiedzialnymi. Ameryka Południowa często kojarzy się z czasem karnawału, czasem, w którym wszyscy się bawią, ale to nie jest cała prawda o karnawale. Podczas karnawału wielu katolików i chrześcijan przeżywa swoje rekolekcje zamknięte. Podczas każdego karnawału nasze Centro jest wypełnione „po brzegi” ludźmi, którzy szukają Boga w ciszy.

W strukturach Centrum Pastoralnego w San Ramón działa również duszpasterstwo rodzin. Spotykają się tutaj przedstawiciele duszpasterstwa działające we wszystkich parafiach wikariatu. Spotkania te mają na celu przygotowanie nowych członków duszpasterstwa, które pomogą w parafiach wychodzić naprzeciw problemom rodzinnym naszego regionu. Dni spotkań są wypełnione warsztatami



*Ks. Kazimierz w koszulce
z męczennikami peruwiańskimi*

i dzieleniem się doświadczeniami z innych parafii czy diecezji Boliwii.

W Centrum działa również biuro Caritasu naszego wikariatu, dlatego też często są organizowane spotkania z ludźmi dotyczące realizacji różnych akcji pomocowych. Caritas w wikariacie przeżywa od kilku lat transformację z instytucji, która w większości opierała się na pomocy zagranicznej w komórkę Kościoła, która uczy dzielenia się tym, co posiadamy. Duży nacisk kładziony jest obecnie na rozwój i dobre funkcjonowanie grup caritas parafialnych.

W najbliższym sąsiedztwie Centrum znajduje się szpital parafialny. To dzieło zostało zainicjowane i zrealizowane dzięki pomocy Sióstr Obreras de la Cruz (fundacja hiszpańska), które od wielu lat zaangażowane są w poprawę

stanu zdrowia miejscowej ludności. Do tej pory jest to jedyny szpital w promieniu 60 km, który oferuje darmową pomoc medyczną wszystkim potrzebującym. Cały personel szpitala spotyka się w salach Centrum prawie co tydzień, w ramach warsztatów szkoleniowych i podnoszących kwalifikacje zawodowe.

Struktury Centrum służą również za miejsce spotkań rady biskupiej i rady ekonomicznej wikariatu. Te spotkania odbywają się średnio trzy razy do roku lub też kiedy zachodzi taka potrzeba. W San Ramón spotyka się również ksiądz biskup Antoni z seminarzystami z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, jak również tutaj zaprasza osoby życia konsekrowanego na swoje doroczne spotkania 2 lutego.

Ważna rola, jaką pełni Centrum, to pomoc Papieskiemu Dziełu Misyjnemu Dzieci. To tutaj kilka razy do roku spotykają się grupy Infancia Misionera, aby formować swoich animatorów, aby pogłębiać swoją wiedzę na temat realizowania założeń statutowych, to tutaj planuje się działanie grup misyjnych dzieci w parafiach.

Centrum Pastoralne służy również jako baza dla corocznych spotkań całego wikariatu w ramach Mision Permanente. Są to spotkania 30-40 osobowych grup, przedstawiciele wszystkich parafii mających na celu rozbudzić radość i entuzjazm do prowadzenia ewangelizacji. Poruszające są te momenty, kiedy w pieszej pielgrzymce docierają do głównego skrzyżowania w San Ramón grupy ludzi z trzech różnych kierunków, gdzie znajdują się parafie wikariatu, aby następnie już wspólnie

udać się na Eucharystię, której zawsze przewodniczy biskup Antoni. Liczba wszystkich uczestników niekiedy dochodzi do tysiąca osób – dużo się wtedy dzieje.

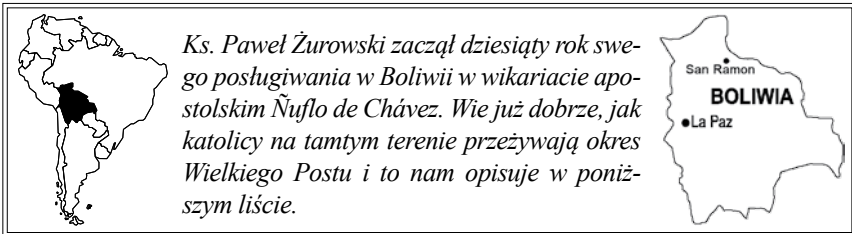
W sekretariacie Centrum znajduje się też nasz mały „Biblos” czyli sklepik z książkami i materiałami formacyjnymi dla całego wikariatu.

Poza różnymi innymi zadaniami, w Centrum Pastoralnym realizowana jest również katecheza parafialna i spotkania wszystkich grup parafii San Ramón. Ze względu na olbrzymie potrzeby duszpasterskie, dzieło to spełnia wyjątkową i niezastąpioną rolę w formacji przyszłego oblicza Kościoła w Boliwii.

Chociaż Centrum jest strukturą bardzo młodą, to już wymaga gruntownego remontu dachu. Związane jest to ze specyficznym klimatem i pewnymi błędami konstrukcyjnymi. Mając świadomość roli, jaką dzieło to pełni w formacji dzieci, młodych i dorosłych, zwróciłem się do kołędników misyjnych diecezji tarnowskiej o pomoc w realizacji wymaganego remontu i na ten cel uzyskałem oczekiwane środki.

W imieniu biskupa Antoniego Reimanna i osobistym, dziękujemy wszystkim kołędnikom misyjnym z diecezji tarnowskiej za pomoc w realizacji tego projektu. Bóg zapłać!

*Ks. Kazimierz Stempniowski
Boliwia*



San Ramón, 10 marca 2016 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Po dość dłuższej przerwie postanowiłem po raz kolejny podzielić się z Wami kilkoma informacjami z mojego życia misyjnego w Boliwii. Na początku pragnę podziękować Wam za pamięć i modlitwę. Jest to dla mnie, jak dla każdego misjonarza, bardzo ważne i potrzebne.

W dzisiejszym liście chciałbym choć w kilku słowach napisać jak wygląda u nas w wikariacie apostolskim Ñuflo de Chávez okres przygotowania do świąt Wielkiejnocy. Na początku muszę wspomnieć o bardzo ważnym i intensywnie obchodzonym tu w Boliwii karnawale, a szczególnie jego ostatnich dniach. Warto powiedzieć, że ustawowo poniedziałek i wtorek przed Środą Popielcową są dniami wolnymi, dzieci nie idą do szkoły, urzędy czy banki są zamknięte,

a mieszkańcy każdego miasta czy wioski hucznie obchodzą te ostatnie dni karnawału, tańcząc i bawiąc się na ulicach do wczesnych godzin rannych.

Bardzo popularną tradycją jest w tym czasie polewanie się dużą ilością wody i farby – coś jak nasz lany poniedziałek. Środa Popielcowa tylko teoretycznie kończy okres tutejszego karnawału, jednak w rzeczywistości fiesty i zabawy trwają cały weekend. Pomimo nastroju zabawy i radości Środa Popielcowa jest szczególnym dniem. Kościoły i kaplice szczelnie wypełniają się wiernymi, którzy pragną rozpocząć ten wyjątkowy czas w roku. W tym roku celebrowaliśmy 4 msze święte między innymi w wioskach: La Senda, Coronación i Santa Rosa, a tutejszy biskup sprawował Eucharystię w naszym kościele parafialnym w San Ramón.

Sam okres Wielkiego Postu diametralnie nie różni się od innych w ciągu roku. Trzeba jednak powiedzieć, że staramy się w tym czasie częściej odwiedzać nasze wioski czy barria, organizując także dodatkowe nabożeństwa czy katechezy. Warto też powiedzieć, że tradycja odprawiania dróg krzyżowych jest tak silna, że praktycznie w każdej z wiosek liderzy – odpowiedzialni za wspólnoty, modlili się wraz z mieszkańcami na ulicach wiosek, przygotowując kolejne stacje drogi krzyżowej przy poszczególnych domach, modląc się o Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski dla mieszkańców. Ciekawostką dla polskiego czytelnika może być, iż tylko w piątki Wielkiego Postu obowiązuje wstrzemięźliwość od potraw mięsnych, podyktowane to jest bardzo dużą tradycją jedzenia mięsa. W tym szczególnym Roku Miłosierdzia odwiedzamy również rodziny mieszkające na terenie parafii z obrazem Pana Jezusa Miłosiernego. Towarzyszy temu krótka katecheza, rozważanie Słowa Bożego oraz modlitwa koronką do Bożego miłosierdzia. Jest to sposobność, aby każda z rodzin choć przez jeden dzień więcej czasu poświęciła dla najbliższych i dla Pana Boga.



Ks. Paweł przed kościołem w San Julian

Wielki Tydzień w Boliwii obchodzony jest bardzo uroczysto, Wszystko zaczyna się już w Niedzielę Palmową. W procesji rozpoczynającej Eucharystię możemy spotkać tłumy ludzi, którzy z dużą wiarą upamiętniają triumfalny wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy. W wielu parafiach naszego wikariatu ta scena jest przedstawiana

dosłownie. Proboszcz danej parafii wjeżdża uroczyście na teren kościelny na osie. Towarzyszą mu parafianie. W związku ze sporymi odległościami, msza Krzyżma św. celebrowana jest w całej Boliwii w Wielki Wtorek. Gromadzi ona wszystkich kapłanów i siostry zakonne a także reprezentacje parafii na porannej Eucharystii. Wielki Czwartek nie może odbyć się bez obrzędu obmycia nóg przedstawicielom różnych grup parafialnych. Po liturgii Ostatniej Wieczery, Najświętszy Sakrament adorowany jest w tak zwanym Monumento do późnych godzin nocnych, a w niektórych parafiach przez całą noc. Wielki Piątek jest dniem szczególnym, choćby zaczynając od tego, że jest to dzień wolny od pracy. W godzinach popołudniowych prowadzone są drogi krzyżowe, niejednokrotnie przedstawiane przez młodzież w formie teatru. O godzinie 15.00 wierni gromadzą się w kościele, by uczestniczyć w liturgii Wielkiego Piątku. Natomiast wieczorem w wielu parafiach organizowane są procesje po mieście, ze świecami oraz z grobem Pana Jezusa, którym towarzyszy tradycyjna muzyka regionu Chiquitos

W Boliwii nie ma tradycji święcenia pokarmów w wielkosobotnie przedpołudnie, jednak zwyczaj ten został przeniesiony na zakończenie mszy rezurekcyjnej. Wieczorem w sobotę parafianie chętnie gromadzą się przy rozpalonym ogniu, który następnie w postaci zapalonego paschału zostaje wprowadzony do kościoła przez księdza. W czasie tej liturgii jest też sprawowany sakrament chrztu dorosłych. Zwyczajem w naszym regionie jest bieg do pustego grobu. Po zakończonej celebracji dwie figury (umiłowany uczeń Pana Jezusa i Maria Magdalena) niesione przez wybrane osoby biegną dookoła rynku nieopodal kościoła, by tam znaleźć zmartwychwstałego Chrystusa. Następnie wszyscy wspólnie udają się w procesji do kościoła. Msza rezurekcyjna w wielu parafiach nie jest sprawowana o świcie czy w sobotni wieczór, lecz o godzinie 9 rano. Towarzyszy jej poświęcenie pokarmów, które tego dnia będą spożywane przez poszczególne rodziny, w niektórych miejscach wierni również przynoszą zwierzęta domowe, by je pobłogosławić na najbliższy rok. Tradycyjną potrawą wielkanocną jest kurczak przygotowywany w specjalny sposób, jednak w wielu domach przygotowuje się również pancernika. W przeciągu całego wielkiego tygodnia, jak również w sam dzień zmartwychwstania, zbierane są pokarmy dla najuboższych mieszkańców naszych wiosek, do specjalnie przygotowanych pojemników nasi parafianie oddają głównie produkty spożywcze, a właściwie całe przygotowane obiady (w głównej mierze jest to kurczak, ryż, juka czy chleb).

Pomimo tego, iż Wielki Post i święta Wielkiejnocy mogą wydawać się Wam nieco egzotyczne, inne i pewnie ciekawe, to jednak my misjonarze, często wracamy pamięcią do tych naszych polskich tradycji – gorzkich żali, kazań pasyjnych czy odprawianych w każdej parafii wielkopostnych rekolekcji.

*Ks. Paweł Żurowski
Boliwia*



Poniższy tekst to pierwszy list ks. Mateusza Dziedzica po jego powrocie do Afryki, który miał miejsce po prawie rocznej przerwie, która była wynikiem uprowadzenia. Kieruje go do wszystkich swoich przyjaciół, a więc tych, którzy wtedy byli i teraz są z nim.



Bouar, 14 stycznia 2016 r.

Drodzy Przyjaciele!

Mija już trzeci miesiąc od mojego powrotu do Republiki Środkowoafrykańskiej. Od pierwszego dnia po wylądowaniu towarzyszy mi wielka radość i wielka wdzięczność dla dobrego Boga, że mogłem ponownie stanąć na tej ziemi. Wróciłem do diecezji Bouar, w której pracowałem wcześniej. Niestety, nie mogłem wrócić do mojej ostatniej parafii w Baboua. Po moim uprowadzeniu ks. Leszek Zieliński przez wiele miesięcy dzielnie ją prowadził, jednak po kilku wizytach rebeliantów na misji oraz ich rabunkowych, zbrojnych działaniach na drodze blisko Baboua, z braku bezpieczeństwa dla nas Europejczyków, był zmuszony przekazać parafię miejscowym księżom. Ks. Leszek w nowym roku duszpasterskim został mianowany przez biskupa Armando Gianni Dyrektorem Niższego Seminarium Diecezji Bouar, ja natomiast otrzymałem funkcję w sekretariacie diecezjalnym jako sekretarz biskupa i diecezji. Pracuję razem z ks. Mirosławem Gucwą, który pełni tutaj funkcję wikariusza generalnego.

Przyjazd do Bouar to spotkania z ludźmi, którzy mnie znali. To misjonarze, kapłani, siostry zakonne, misjonarze świeccy. To spotkania, często bardzo wzruszające, z tutejszymi ludźmi, którzy nie ukrywają radości, że ten, za którego tak mocno się modlili, jest cały, zdrowy i ma się dobrze. Bardzo wzruszające były spotkania z moimi przyjaciółmi niewoli, z byłymi więźniami. Nazywam ich przyjaciółmi, bo razem spędziliśmy trudne chwile. Wspieraliśmy się wspólnie i wspólnie jak małe dzieci wierzyliśmy, że Pan Bóg, nasz dobry Ojciec, sprawi, że cali i zdrowi odzyskamy wolność. Przy powitaniach jedno zdanie powtarza się jak refren: „Nzapa a yeke kota” tzn. Bóg jest wielki. Mówią wprost: Pan Bóg cię przysłał do nas, do więzienia w buszu i czuwał nad wszystkim, abyśmy mogli wszyscy wyjść na wolność. Mają podobne odczucia jak ja, że interwencja Bożej Opatrzności w naszej sprawie była bardzo mocna. Potwierdził to również członek wspólnoty św. Idziego, który z ramienia Kościoła był negocjatorem w naszej sprawie. Spotkałem go w stolicy. Powiedział krótko: „Miałeś dużo szczęścia ty i twoi bracia. Sprawa waszego porwania była aferą polityczną dotyczącą kilku krajów afrykańskich. Cud się stał, że kilku prezydentów się dogadało, generał otrzymał azyl i wyszedł z więzienia. Jeśli nie spełniono by

nawet częściowo zadań rebeliantów, nie wiadomo co by z wami zrobili. Groźby bowiem były różne” – mówił pan Maouro ze wspomnianej wspólnoty św. Idziego.

Moje spotkania z tutejszymi ludźmi w parafiach czy kaplicach to okazja, aby im podziękować za modlitwy za mnie i pozostałych więźniów. Wielu tutejszych chrześcijan towarzyszyło nam modlitewnie i bardzo przeżywało naszą niewolę.

Od pierwszych dni na czarnym łądzie moja myśl biegła do Baboua, do mojej parafii, z której siłą zostałem zabrany. Chciałem tam pojechać jak najszybciej. Miałem zaproszenie na święto parafialne Matki Bożej Miłosierdzia. Jednak sytuacja w tamtym rejonie wciąż była niespokojna i biskup Armando powiedział, że pojedzie tam, gdy sytuacja będzie lepsza. Wielu moich byłych parafian spotkałem tutaj w Bouar, bo przyjeżdżając do miasta wojewódzkiego, załatwić swoje sprawy, przychodzili się przywitać. Wielu przyjechało specjalnie, aby mnie spotkać.

Po wizycie Papieża Franciszka 29 i 30 listopada, w której z wielką radością uczestniczyliśmy, sytuacja w kraju poprawiła się. Mówi się o małym cudzie Franciszka. Trzy dni przed jego wizytą w stolicy ginęli ludzie. Na czas wizyty zamilkły strzały. Grupy zbrojne generalnie zawiesiły broń. Poza kilkoma zbrojnymi akcjami, jak dotąd jest spokój. Odbyło się referendum i mamy za sobą pierwszą turę wyborów prezydenckich. Modlimy się, aby druga tura mogła się odbyć podobnie. Ta lepsza sytuacja pozwoliła nam 12 grudnia wyjechać na zakupy do sąsiedniego Kamerunu. Zebrało się kilka samochodów misyjnych z seminarium, ze wspólnot zakonnych, z placówek misyjnych. Dzięki uprzejmości żołnierzy ONZ otrzymaliśmy specjalną eskortę. Dwa samochody uzbrojonych żołnierzy towarzyszyło nam tam i z powrotem. Baboua i okolice to wciąż czerwony teren na mapach bezpieczeństwa tego kraju. Dla mnie to pierwsza podróż w znane mi okolice. Przeżywałem bardzo, gdy nasza eskorta wjechała do mojej byłej parafii. Ludzie, którzy byli przy drodze, szybko mnie rozpoznali. Krzyczeli moje imię i pozdrawiali radośnie. Rozpoznając znajome twarze, pozdrawiałem ludzi na prawo i lewo. W środku miejscowości przy barierze zatrzymaliśmy się kilka minut. Tłum ludzi pojawił się natychmiast, aby mnie pozdrowić, uściskać dłoń. Trwało to kilka minut. Wielka radość i ogromne poruszenie w miasteczku. Niestety, nie mogłem jechać na misję oddaloną 200 metrów od głównej drogi. Zasady eskorty nie pozwoliły mi na to.

Ruszyliśmy w stronę Kamerunu. Znajoma droga, gdzie pod osłoną nocy 13 października 2014 roku byłem prowadzony. Widziałem małą dróżkę, gdzie weszliśmy w busz. Później patrzyłem na las, który przemierzałem i znowu znajome miejsce, gdzie wyszliśmy na drogę. Serce mocniej zabiło, gdy zobaczyłem znak Zoukumbo. To blisko tej miejscowości byłem przetrzymywany. Gdybym mógł, spokojnie trafiłbym do starej kryjówki rebeliantów, czyli do miejsca, gdzie spędziłem 6 tygodni. Przekroczyliśmy granicę z Kamerunem. Tutaj spotkałem wielu muzułmanów, którym z ks. Leszkiem pomagaliśmy w czasie wojny, chroniąc ich mienie na misji i wywożąc ich potajemnie za granicę. Uciekli przed wojną do Kamerunu i czekają na

lepsze czasy, aby wrócić do swoich domów. Cieszyli się i wielu mi przyznało, że nie wierzyli, iż wrócę w te strony i że jeszcze będzie nam dane się spotkać.

Po zakupach szybki powrót do Bouar. Był to ważny dzień dla mnie, ale w sercu został niedosyt. Nie byłem w kościele w Baboua i nie spotkałem wszystkich. Te marzenia spełniły się dopiero w niedzielę 3 stycznia. Od dwóch miesięcy bandyci z bronią nie pojawili się na drodze do Baboua. Wykorzystując ten spokój, pojechalśmy z ks. Leszkiem bez eskorty. Jednak ze względów bezpieczeństwa nie ogłaszaliśmy naszej wizyty. Zaskoczyliśmy wszystkich. Byliśmy na misji już przed godziną ósmą rano. Wielka radość i zaskoczenie dla wszystkich. Przed mszą św., w towarzystwie dzieci, ruszyliśmy po drogach miasteczka pozdrawiać ludzi. Dzieci, które nam towarzyszyły, powtarzały: „Abbés ti e a ga” tzn. nasi księża przyjechali. Miło było słyszeć, że wciąż jesteśmy ich księżmi. O godzinie dziewiątej odprawiliśmy uroczystą mszę św. Mogłem pierwszy raz po nieszczęsnej nocy stanąć w kościele parafialnym, który kilka miesięcy przed porwaniem skończyliśmy remontować. Kolejne moje marzenie się spełniło, mogłem, patrząc moim parafianom w oczy, podziękować za ich modlitwy, posty i towarzyszenie mi w tych trudnych dniach niewoli. Witając się z nimi, kolejny raz słyszałem jak echo powtarzające się słowa: „Nzapa a yeke da, Nzapa a yeke kota”. Pan Bóg jest. Pan Bóg jest wielki. Wiele radości tego dnia było naszym udziałem. Jedno małe zastrzeżenie, jakie mieli nasi parafianie, to to, że nie uprzedziliśmy o naszej wizycie. Miało być święto. Kozy, kury miały wylądować na świątecznym stole. Dorodne koguty dostaliśmy na drogę i tak rozwiązaliśmy problem świętowania. W Baboua, mimo że nie pracują już księża *fidei donum* z Tarnowa, działają nadal dwa przedszkola utrzymywane do dzisiaj z ofiar kolędników misyjnych diecezji tarnowskiej. Dlatego, korzystając z okazji, przekazuję pozdrowienia od nauczycieli i setki dzieci, które dzięki kolędnikom misyjnym mogą się uczyć i każdego dnia dostać ciepły posiłek.

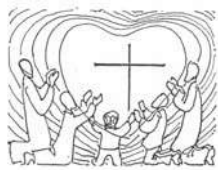
Pozdrawiam więc wszystkich zaangażowanych w misyjne dzieło kolędnicze: kapłanów, siostry zakonne, katechetów i katechetki, opiekunów, dzieci i młodzież. Wasza praca i poświęcenie owocują tutaj. My na twarzach uśmiechniętych dzieci możemy widzieć efekty waszego trudu.

Pozdrawiam serdecznie z Bouar. Zapewniam o naszej modlitwie za wszystkich dobrodziejów misji. Prosimy nieustannie o modlitwę za nas. Niech Pan Jezus w tym Nowym Roku Was prowadzi i błogosławi: Nzapa a bata ala kwe.

*Ks. Mateusz Dziedzic
Rep. Śródkowoafrykańska*

Misja to nie prozelityzm czy jakaś strategia. Stanowi ona część „gramatyki” wiary. Jest czymś niezbędnym dla tego, kto wsłuchuje się w głos Ducha Świętego, który szepta „przyjdź” i „idź”.

Franciszek, Orędzie na ŚDM 2015



Modlimy się

DZIEŃ MISYJNY W MAJU

MSZA ŚWIĘTA

Wprowadzenie

Zebraliśmy się na Eucharystii, która jest żywą ofiarą Chrystusa za zbawienie świata. On sam daje nam siebie za pokarm i pragnie, abyśmy się Nim dzielili z innymi ludźmi.

W tym miesiącu towarzyszy nam szczególnie Matka Najświętsza, której oddajemy cześć w nabożeństwach majowych. Niech ona będzie naszą przewodniczką i nauczycielką Eucharystii i niech nam stale przypomina o potrzebie odmawiania różańca za dzieło ewangelizacji i w intencji pokoju na świecie.

Modlitwa powszechna

Przez wstawiennictwo Maryi, Królowej Rodzin, przedstawmy nasze modlitwy

Przez wstawiennictwo Maryi wysłuchaj nas, Panie!

1. Prosimy w intencji Kościoła świętego, aby żyjąc w prawdzie, głosił prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa wszystkim narodom.
2. Prosimy w intencji naszej Ojczyzny – Polski, aby była szanowana przez obywateli i by mogły w niej dojrzewać nowe pokolenia chrześcijan.
3. Prosimy w intencji misjonarzy i misjonek, aby z poświęceniem głosili Słowo Boże i krzewili nabożeństwo do Matki Bożej Różańcowej.
4. Prosimy w intencji kobiet, aby na całym świecie szanowano ich godność i by mogły cieszyć się szacunkiem w społeczeństwie.
5. Prosimy w intencji dzieci pierwszokomunijnych, aby ich chrześcijańska wiara dojrzewała, a serca były otwarte na dzieci całego świata.
6. Prosimy w intencji nas tutaj zebranych, abyśmy byli wiarygodnymi świadkami Jezusa zmartwychwstałego i miłosiernego.

Boże Ojcze, Ty dałeś nam Maryję za Matkę, aby nas wychowywała w wierze. Wysłuchaj nasze pokorne prośby, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

NABOŻEŃSTWO MISYJNE

Papieska intencja za ewangelizację:

Aby rozpowszechniał się w rodzinach, wspólnotach i grupach zwyczaj odmawiania różańca w intencji ewangelizacji i pokoju

Wprowadzenie (wierni siedzą)

Świat, który nas otacza, trwa w ciągłym konflikcie. Nieustanne spory, konflikty i wojny wciąż na nowo wstrząsają światem. Człowiek nieustannie występuje przeciw człowiekowi, próbując udowodnić, że jest ważniejszy, że jego kultura jest lepsza, że należy mu się więcej miejsca, że wolno praktykować tylko jedną religię. Te konflikty uderzają nie tylko w walczące ze sobą ludy czy narody, ale także w całą społeczność międzynarodową. Jesteśmy przecież świadkami przerażających wydarzeń na Bliskim Wschodzie. Wiele zła dzieje się także w dalekiej Azji i Afryce, ale nie ma kamer, które mogłyby to zarejestrować. Świat cierpi na brak pokoju.

Nie zazna jednak pokoju ten, kto trwa w grzechu i nienawiści. Pokój może być osiągnięty przez miłość, która jest dojrzała i odpowiedzialna. Tę miłość ofiaruje nam Jezus Chrystus. Tylko w Nim każdy człowiek może znaleźć pokój serca i szansę pojednania ze swoim przeciwnikiem.

Niestety świat nie jest chrześcijański. Wskutek ciągłego przyrostu naturalnego w krajach niechrześcijańskich, liczba niewierzących w Chrystusa rośnie znacznie szybciej niż liczba wierzących. Jednak brak pokoju dotyka także ludzi żyjących w kręgu kultury chrześcijańskiej. Wielu ochrzczonych żyje daleko od Boga, tak jakby Go nie było.

Dlatego niezmiernie ważna jest nasza modlitwa i nasze działanie. Niech naszą nauczycielką będzie Maryja, Królowa Różańca Świętego i Królowa Polski. Ona od wieków prosi i domaga się modlitwy różańcowej szczególnie w intencji pokoju na świecie. Czy to w Fatimie, czy w Medjugorje, czy w afrykańskim Kibeho – Niepokalana Dziewica podaje nam intencję pokoju na świecie.

Wobec tego zmobilizujmy się na nowo do odmawiania różańca w intencji pokoju. Starajmy się propagować tę modlitwę w rodzinie, w gronie przyjaciół, w pracy, w sąsiedztwie czy w różnych grupach i wspólnotach, do których należymy. Papież Franciszek liczy na nasze modlitwne wsparcie. Bo bez modlitwy nie będzie skutecznej ewangelizacji. Bez wiary w Chrystusa próżno szukać prawdziwego pokoju.

Modlitwa przed wystawionym w monstrancji Jezusem (wierni klęczą)

Pieśń: Misericordias Domini lub Nasze plany i nadzieje

O Chryste nadziejo zbawienia, życie i zmartwychpowstanie! Klękamy dziś przed Tobą, aby Cię wielbić, chwalić cudowne Twe dzieła. Ty jesteś naszą drogą, prawdą

i życiem. Jezu, Ty jesteś pokojem. Zebrani w Twoje imię, jako wspólnota ludu Bożego, prosimy, abyś wysłuchał naszych modlitw.

Dzisiaj chcemy Cię prosić w papieskiej intencji misyjnej, wyznaczonej na maj: „Aby rozpowszechniał się w rodzinach, wspólnotach i grupach zwyczaj odmawiania modlitwy różańcowej w intencji ewangelizacji i pokoju”.

Panie Jezu, obecny i ukryty w Świętej Hostii! Klęcząc przed Tobą, dzięki Ci składamy, prosimy o miłosierdzie i błagamy, aby Kościół nie ustał w nadziei, w której jest zbawiony.

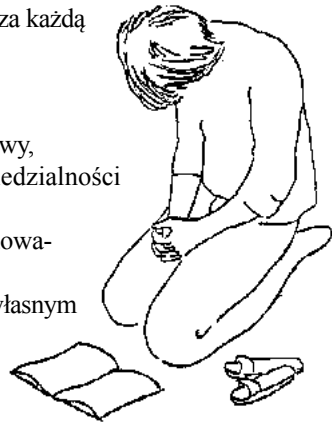
Dziękujemy Ci, Chryste!

- Za Maryję, która pierwsza uczyła ludzi modlitwy różańcowej i prosiła o pokój na świecie,
- za świętych orędowników pokoju, którzy nieraz ponosili ciężkie ofiary w imię miłości bliźniego,
- za chrześcijańskie rodziny, grupy i wspólnoty, które odmawiają różaniec,
- za pokój serca, który ofiarujesz grzesznikom w sakramencie pokuty,
- za misjonarzy, którzy w krajach ewangelizowanych uczą ludzi jak żyć w pokoju Chrystusa.

Panie Jezu! W postawie pokory przepraszamy Cię za każdą słabość i grzech, i brak modlitwy:

Panie, zmiłuj się nad nami!

- Za to, że w naszym życiu brakuje dobrej modlitwy,
- Za to, że zapominamy o naszej współodpowiedzialności za dzieło misyjne Kościoła,
- za to, że zapominamy o cierpiących i prześladowanych, którzy potrzebują naszej modlitwy
- za to, że nie wprowadzamy pokoju w naszym własnym życiu,
- za to, że zaniedbujemy modlitwę różańcową.



Panie nasz! Klęcząc przed Tobą, wołamy z nadzieją:

Chryste, usłysz nas!

- Niech Kościół, przez działania ekumeniczne, buduje mosty pokoju pomiędzy chrześcijanami,
- niech misjonarzom nie braknie nadziei pokładanej w modlitwie różańcowej,
- niech zapłonie w nas gorliwość do szerzenia czci Niepokalanej Dziewicy Maryi,
- niech nasze rodziny staną się wspólnotami modlitwy o pokój na świecie,

Modlimy się

- niech potrzeba ewangelizacji będzie naszą motywacją do modlitwy i działania na rzecz pokoju,
- niech chrześcijanie, którzy nie czczą Maryi, uwierzą w Jej wielką wartość w oczach Bożych.

Pieśń: Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię

(Chwila ciszy. Po niej można zaśpiewać Litanię misyjną, patrz GE 2/2010, s. 33 lub wykorzystać *Modlitwę powszechną* z mszy św., jeśli nie była wykorzystana.)

Modlitwa

Panie Jezu, Ty dałeś nam Maryję za Matkę, obdarz wszystkich pragnieniem modlitwy, dzięki której świat pozna Ciebie i zazna pokoju. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Ks. Szymon Pietryka

DZIEŃ MISYJNY W CZERWCU

MSZA ŚWIĘTA

Wprowadzenie

Spotykając się na dzisiejszej Eucharystii, w sposób szczególny przedstawmy Bogu misyjną intencję Ojca Świętego, oby nie zabrakło świętych siostr i kapłanów do formacji seminarystycznej i zakonnej, bo „żniwo wielkie a robotników (wciąż) mało”. Prośmy Pana żniwa, aby wysłał robotników, ofiarnych misjonarzy: świeckich, siostry zakonne, księży na swoje żniwo.

Modlitwa powszechna

Do Pana, który pragnie, aby nie zabrakło robotników na Jego żniwie, w szczególności na misjach świętych, módlmy się:

Dobry Pasterzu, wyślij robotników na swoje żniwo!

1. Za Ojca Świętego największego misjonarza obecnych czasów, by decyzje, jakie podejmuje, były zawsze słuszne i dobre dla całej Wspólnoty Kościoła.
2. Aby młodzi ludzie chcieli poświęcić się służbie Bożej.
3. Za seminarzystów i nowicjaty męskie i żeńskie, aby nie zabrakło dobrych powołań tam gdzie ich bardzo potrzeba.
4. Aby nie brakło siostr i księży, którzy podczas formacji młodzieży pokażą jej prawdziwą drogę do Chrystusa.

5. Za zmarłych misjonarzy i misjonarki, którzy formacji młodzieży poświęcili całe swoje życie, niech dobry Pan przyjmie ich do nieba.
6. Za nas samych, byśmy uświadomili sobie, że Chrystus nasz Pan codziennie posyła nas do nawiązywania dobrych, chrześcijańskich relacji w naszych rodzinach.

Dobry Boże wysławiamy Cię z całego serca za to wielkie dzieło Twoje, jakimi są misje święte. Dziękujemy Ci i wysławiamy Cię za nasze w nim uczestnictwo, przez Chrystusa Pana Naszego.

NABOŻEŃSTWO MISYJNE

Papieska intencja za ewangelizację:

Aby seminarzyści, nowicjusze i nowicjuszki spotkali formatorów, którzy żyją radością Ewangelii i przygotowują ich z mądrością do przyszłej misji

Wprowadzenie (wierni siedzą)

Czytając intencję misyjną na ten miesiąc, wydaje nam się, że oprócz modlitwy i wsparcia materialnego nie możemy zrobić nic więcej. Kiedy jednak rozejrzemy się wokół, zauważamy, że także z naszego środowiska pochodzą misjonarze i misjonarki. Wielu z nich pracuje nad formowaniem młodych kandydatów do zakonu czy do kapłaństwa. Ci misjonarze najpierw byli w szkole rodzinnego, domowego Kościoła. To rodzina jest pierwszym Kościołem, ale także pierwszym seminarium. Jeśli dziecko otrzyma dobrą formację chrześcijańską w domu, to później nie będzie miało żadnych problemów, by żyć przykazaniami Bożymi, czy odpowiedzieć na głos powołania.

Dobre wychowanie do chrześcijańskiego życia, przekazanie wiary tak, aby ona zakorzeniła się w duszy naszych dzieci, jest ogromnym zadaniem rodziców. Nie będzie dobrych księży, siostr zakonnych, formatorów w seminariach, jeśli ci ludzie nie będą wychowani bez zarzutu przed Bogiem, jeśli nie będą żyli według serca Bożego. Tak więc dziś modlimy się o dobrych formatorów, którzy pracują w postulatych, nowicjatach i seminariach, ale szczególnie modlimy się o chrześcijańskie rodziny, aby wydały plon w postaci młodych ludzi przygotowanych do podjęcia Bożego życia pełnego wyzwań, by stać się siostrami i kapłanami według serca Bożego. A przecież spośród nich Pan żniwa może powołać do pracy na Jego polu w różnych zakątkach świata.

Modlitwa przed wystawionym w monstrancji Jezusem (wierni klęczą)

Pieśń: Upadnij na kolana

Modlimy się

Upadamy przed tobą Jezu, by ci złożyć hołd, by Cię uwielbić. Bądź pochwalony, bądź uwielbiony Panie nasz za to, że pozostałeś z nami na zawsze, by nam pomagać. Ty zesłałeś Ducha Świętego na apostołów, pierwszych misjonarzy, by szli i nauczali o Chrystusie, by wskazywali drogę chrześcijańskiego życia, by formowali swoich następców. Prosimy Cię ześlij i dziś Ducha Świętego na rodziców i formatorów w przeróżnych domach chrześcijańskiego życia. By nie bali się być wzorem dla młodzieży, szczególnie dziś, kiedy żyjemy pod presją laicyzacji społeczeństwa.

Pieśń: Jezu, ufam Tobie (3x)

Dziękujemy Ci, Panie!

- Za misjonarzy i misjonarki dających swoim życiem świadectwo wiary w nowicjatch, seminariach a także we wspólnotach, w których się znajdują,
- za rodziców, którzy starają się przekazać wiarę chrześcijańską swoim dzieciom, aby mogły odpowiedzieć na powołanie Boże,
- za wszystkich dobroczyńców misji świętych, a szczególnie za tych, którzy pomagają w utrzymaniu domów formacyjnych,
- za naszą wiarę, która pomaga nam się włączać w to wielkie dzieło Boga, jakim jest ewangelizacja naszych braci na misjach.

Pieśń: Dzięki o Panie, składamy dzięki

Jezu, Dobry Pasterzu, teraz pragniemy Cię przepraszać, dlatego wołamy do Ciebie:

Przepraszamy Cię, Jezu!

- Za brak świadectwa wiary w naszych domach przez zaniedbywanie modlitwy codziennej,
- za niewystarczające wymaganie od naszych dzieci, aby się modliły, spowiadały i były dobre,
- za brak chrześcijańskiego ducha w naszych codziennych spotkaniach,
- za to, że nie zawsze troszczymy się, aby pogłębiać naszą wiarę przez rozważanie Pisma Świętego.

Jezu, Dobry Pasterzu, teraz pragniemy Cię prosić:

Usłysz wołania nasze!

- Oby nigdy nie zabrakło misjonarzy i misjonek w dalekich krajach misyjnych,
- za nasze rodziny, aby były rodzinami Bożymi, które przegotowują dzieci do chrześcijańskiego życia,

- aby formatorzy domów zakonnych i seminariów, wychowując młodzież, dawali prawdziwe świadectwo o Chrystusie,
- aby nasze modlitwy zostały przez Ciebie Panie, Dobry Pasterzu, wysłuchane.

Pieśń: Pasterzem moim jest Pan i nie brak mi niczego

Modlitwa

Panie, Dobry Pasterzu, uczynź serca nasze według serca Twego, by nie zabrakło robotników na Twoim żniwie. Niech to będą ludzie świeccy, kapłani i siostry zdolni do misji Twojej, Jezu. Amen.

Ks. Marek Dziedzic

DZIEŃ MISYJNY W LIPCU

MSZA ŚWIĘTA

Wprowadzenie

Przed rozpoczęciem tej Eucharystii spróbujmy przenieść się myślą na kontynent południowoamerykański, gdzie w pięciu krajach pracują również nasi tarnowscy kapłani. A wszystko po to, by ich i wszystkich innych polecać Panu Żniwa. Prośmy dla nich o siłę i entuzjazm, bo to jest potrzebne, by mogli torować drogę Jezusowi do ludzkich serc.

Sami zaś za każdą obojętność wobec brata potrzebującego Ewangelii – przepraszajmy.

Modlitwa powszechna

Do Boga, Ojca wszystkich ludzi, zanieśmy z ufnością nasze modlitwy.

1. Za wszystkich tworzących wspólnotę uczniów Chrystusa, by z zapalem i bez lęku dawali świadectwo o Nim we wszystkich środowiskach.
2. Za Kościoły, gdzie chrześcijaństwo jest nieakceptowane i prześladowane, aby mimo trudności umiały wytrwać przy Chrystusie i być zaczynem Chrystusowej prawdy w innych.
3. Za misjonarzy i misjonarki, zwłaszcza z naszej diecezji, aby przez świadectwo świętości z radością pociągali innych do Chrystusa.
4. Za róże różańcowe w naszej parafii, aby wszystkie zaangażowały się w modlitwę, ofiarę, a także konkretną pomoc na rzecz Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary i Dzieła Misyjnego Diecezji Tarnowskiej.
5. Za nas samych, abyśmy w Roku Miłosierdzia z mocą manifestowali radość z przebaczenia i nie ustawiali w tym świadectwie na rzecz innych.

Ojcie, łączymy się z naszymi braćmi i siostrami misjonarzami, którzy z zapałem wprowadzają pokój i miłość. Spraw, aby im nigdy nie zabrakło siły w tym działaniu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

NABOŻEŃSTWO MISYJNE

Papieska intencja za ewangelizację:

Aby Kościół Ameryki Łacińskiej i Karaibów poprzez misję kontynentalną głosił Ewangelię z odnowioną siłą i zapałem

Wprowadzenie (*wierni siedzą*)

Ameryka Południowa potrzebuje wciąż ewangelizacji. Do tego potrzebni są ludzie, którzy z zapałem podejmą się misji na tym kontynencie. Bez względu na to, czy przyjadą z innych Kościołów i krajów, czy będą to osoby, których zrodził miejscowy Kościół.

Przemawiając do biskupów w Brazylii w 2013 roku, Franciszek, mówiąc o misji kontynentalnej, przypomniał, że ona „wymaga zrodzenia świadomości Kościoła, który organizuje się, aby służyć wszystkim ochrzczonym i ludziom dobrej woli. Uczeń Chrystusa nie jest osobą wyizolowaną, lecz osobą we wspólnocie, aby dać siebie innym. Misja kontynentalna pociąga zatem za sobą przynależność kościelną”.

Potrzeba więc poczucia silnej przynależności do wspólnoty uczniów Chrystusa, którą jest Kościół. Tylko ten, kto przychodzi w imię Kościoła, może przynieść to wszystko, w co Kościół go wyposaża. Tylko jemu będzie zależeć na tym, by dzielić się tym, co sam otrzymał i otrzymuje w Kościele. Do tego trzeba przygotowanych ewangelizatorów, dysponujących zapałem, którzy Boże słowo będą przekazywać nie jako „ich”, ale rzeczywiście mocne siłą Ducha Świętego. Tych głosicieli jest ciągle za mało.

Ważne jest, aby tę misję podejmować również przez media. Już kilka lat temu na sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu przedstawiono raport na temat rozwoju medialnej sieci Kościoła na kontynencie latynoamerykańskim. Mówiono o sieci, która powstała przy współpracy watykańskiej dykasterii i Rady Episkopatów Ameryki Łacińskiej (CELAM). Dzięki działalności tej sieci udało się przygotować do duszpasterstwa medialnego ponad 2 tys. osób. Zapewniono też darmowe oprogramowanie dla 14 tys. parafii i uruchomiono pilotażowy program łączący 25 diecezji w jedną sieć. Spośród wielu projektów medialnych służących misji kontynentalnej, w Watykanie zaprezentowano m.in. *Lectionautas*, czyli propagację *lectio divina* przy wykorzystaniu nowych technologii, takich jak internet, odtwarzacze mp3 czy telefonia komórkowa.

Jednakże nie zapominajmy, że zarówno żywe głoszenie Ewangelii, jak i wykorzystywanie w tym celu odpowiednich środków, które dostarcza nam tech-

nika, potrzebuje ludzi zapału, dla których Chrystus jest jedyną odpowiedzią na wszelkie życiowe zagadki. I o takich ludzi się módlmy.

Modlitwa przed wystawionym w monstrancji Jezusem (*wierni klęczą*)

Śpiew: Przed tak wielkim Sakramentem

Jezu, w Hostii utajony! Na klęczkach przed Tobą myślimy szczególnie o wszystkich młodych Kościołach i misjonarzach głoszących w nich Ewangelię. Chcemy Ci dziękować, przepraszać, jak i przedstawiać nasze prośby:

Dzięki Ci składamy!

- Za wszystkie misjonarki i misjonarzy, którzy swym życiem pociągają innych do Ciebie,
- za tych, którzy nie wahają się poświęcić swego życia dla Ciebie, żyjącego w najuboższych,
- za tych, którzy są świadkami Bożego miłosierdzia, będąc „Miłosierni jak Ojciec”,
- za biskupów, księży, siostry zakonne i świeckich ukazujących Kościół, który nie waha się iść na cały świat z orędziem radości, oczekiwanym przez smutnych i cierpiących ludzi.

Jezu Chryste! Na klęczkach przepraszamy Cię za każdą niedoskonałość i obojętność, które stały się udziałem naszym i innych:



Panie, zmiłuj się nad nami!

- Za to, że na Kościół misyjny nie patrzymy jako na wspólnotę, która czeka na dobre słowo i miłosierdzie świadczone przez misjonarzy,
- za to, że zbyt mało ufamy Tobie,
- za to, że ludzkie myślenie i korzyści dominują w duchowym spojrzeniu i otwartości na misyjną działalność Kościoła.

Panie nasz! Na klęczkach prosimy Cię, wołając:

Chryste, usłysz nas!

- Niech w naszej parafii nie brakuje modlitwy o powołania do pójścia na cały świat,
- niech misjonarki i misjonarze niosą radość w Ameryce Południowej z entuzjazmem właściwym Twoim uczniom,
- niech nasza przynależność do Kościoła przekłada się na miłosierdzie, którego oczekuje od nas Ojciec.

Śpiew: Gdzie miłość wzajemna i dobroć

(Chwila ciszy. Po niej można zaśpiewać *Litanie misyjną*, patrz *GE* 2/2010, s.33 lub wykorzystać *Modlitwę powszechną* z mszy św., jeśli nie była wykorzystana.)

Modlitwa

Panie Jezu, który przyniosłeś światu miłosierdzie, spraw, aby misjonarze i misjonarki nieśli je aż po krańce ziemi, gdzie dzięki Twojej łasce stają się misjonarzami Twojej miłości.

Ks. Krzysztof Czermak

MSZA ŚWIĘTA DLA DZIECI NA ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO

Wprowadzenie

Przychodzimy dzisiaj na Eucharystię pełni radości, by podziękować Panu Bogu za kończący się kolejny rok szkolny, szczególnie za te chwile które dobrze wykorzystaliśmy. Za to, że dał nam tak wspaniałych rodziców, nauczycieli, wychowawców, że obdarzył nas zdrowiem i nawet w trudnych chwilach zawsze był z nami.

Nie wszystkie jednak dzieci mają tyle samo szczęścia co my i może w tym roku nie mogły chodzić do szkoły z powodu wojny, niesprawiedliwości czy nędzy. Nie wszyscy nasi rówieśnicy z krajów misyjnych znają Pana Jezusa. Przepróśmy teraz za to, że czasami narzekaliśmy, że musimy wstać do szkoły, za lenistwo, za brak sumienności w wykonywaniu swoich obowiązków szkolnych, a przede wszystkim za to, iż tak rzadko dziękujemy Bogu za ten wielki dar, jakim jest możliwość kształcenia się.

Modlitwa powszechna

Z ufnością i pokorą przedstawmy Bogu nasze prośby:

1. Módlmy się za Ojca Świętego Franciszka, biskupów i kapłanów, by przez swoją posługę odważnie głosili Ewangelię i pomagali wiernym w zachowywaniu Prawa Bożego.
2. Módlmy się za naszych rodziców, katechetów, nauczycieli i wychowawców, aby Bóg, widząc ich trud, jaki wkładają w nasze wychowanie, błogosławił im i obdarzył swoimi łaskami.
3. Módlmy się za dzieci i młodzież z krajów misyjnych, aby i oni mogli cieszyć się możliwością chodzenia do szkoły i zdobywania nowej wiedzy.
4. Módlmy się za wszystkich rozpoczynających wakacje, by podczas urlopu dbali o bezpieczeństwo swoje i innych oraz docierali do celu szczęśliwie.
5. Módlmy się za zmarłych, zwłaszcza dzieci, rodziców, nauczycieli i wychowawców, którzy odeszli do wieczności w tym roku szkolnym, aby cieszyli się oglądaniem Boga w niebie.

6. Módlmy się za nas samych tu obecnych, abyśmy w czasie tych wakacji mogli odnowić nasze siły fizyczne i duchowe, ale abyśmy nie zapomnieli o codziennej modlitwie, niedzielnej Eucharystii i sakramentach świętych.

Procesja z darami

Do ołtarza przynosimy symboliczne dary:

- **Bukiet kwiatów** – wraz z nimi pragniemy przynieść naszą wdzięczność za każdy dzień nauki. Spraw Panie, byśmy zawsze umieli wyrażać wdzięczność wobec nauczycieli, wychowawców i rodziców za ten trud, który wkładają w nasze wychowanie.
- **Chleb i wino** – w tych darach pragniemy podziękować za każde spotkanie z Tobą, Jezusie, w Eucharystii, na katechezie, podczas każdej naszej modlitwy. Spraw, byśmy podczas wakacji nie zapominali o spotkaniu z Tobą podczas niedzielnej mszy świętej i codziennej modlitwy



Iwona Ligas

MISYJNE WAKACJE Z BOGIEM Z JĘZYKIEM ANGIELSKIM

Papieskie Dzieła Misyjne w naszej diecezji, jak co roku, organizują Misyjne Wakacje z Bogiem (MWB) dla dzieci i młodzieży w Czchowie i Wierchomli. Kilka turnusów organizowanych będzie w połączeniu z nauką języka angielskiego. Chętni na te turnusy winni się zgłosić do Wydziału Misyjnego Kurii (tel. 014/6317370). Zapisując uczestnika na MWB, należy podać jego imię i nazwisko, parafię, PESEL, nr tel. kontaktowego i dokonać całkowitej opłaty. Wtedy też otrzymuje się kartę uczestnictwa. Nie prowadzimy rezerwacji telefonicznych. Oto terminy turnusów:

Dzieci:

24-30 czerwca	kl. III-IV – z j. angielskim
30 czerwca – 11 lipca	kl. IV-VI
11-17 lipca	Kl. IV-V
11-16 sierpnia	kl. IV-V – z j. angielskim
16-26 sierpnia	kl. V-VI
26-31 sierpnia	kl. III-IV – z j. angielskim

Młodzież:

1-11 sierpnia	kl. I – III gimn.
---------------	-------------------

Duszpasterzy prosimy o umieszczenie informacji o MWB w gazetkach parafialnych, gablotach i ogłoszeniach parafialnych. Więcej informacji podanych na stronie www.misje.diecezja.tarnow.pl



DZIECI PIERWSZOKOMUNIJNE DLA DZIECI KRAJÓW MISYJNYCH

W maju we wspólnocie naszego Kościoła przeżywamy wielką radość. Jesteśmy świadkami pierwszego spotkania najmłodszych z Chrystusem w sakramencie Eucharystii. Przemiana chleba i wina, owoców ziemi i pracy ludzkich rąk, w Ciało i Krew Chrystusa ma się stać najważniejszą tajemnicą w życiu dzieci od dnia pełnego w niej uczestnictwa poprzez pierwszą Komunię św. To nie dziecko otrzymuje Jezusa dla siebie jako tajemniczy i magiczny skarb, ale Jezus przygarnia dziecko do siebie, bierze je do szkoły swego serca i uczy je kochać wszystkich ludzi. Ten Jezus, który po zmartwychwstaniu powierzył swoją misję Kościołowi, w Eucharystii zaprasza również dzieci do współpracy w dziele zbawienia, tzn. modlitwy, ofiary, wyrzeczenia i cierpienia w zjednoczeniu z Nim za innych – bliskich i dalekich braci, zwłaszcza dzieci.

Misyjny dzień w Białym Tygodniu uświadamia dzieciom ich „eucharystyczny” udział w misji Chrystusa, otwiera ich serca, oczy i ręce na dzieci całego świata, wychowuje do misji ze względu na miłość Chrystusa, zjednoczenie i komuniję z Nim. W intencji rówieśników na całym świecie, którzy doświadczają głodu chleba powszedniego i Eucharystycznego, dzieci pierwszokomunijne podejmują modlitwę i przyjmują Komunię świętą. Przynoszą także małe koperty – specjalnie na tę okazję przygotowane – z ofiarą z części prezentów komunijnych.

Dzieci, które czasem przez nadmierną ilość prezentów z okazji I Komunii św. stają się egoistami opanowanymi radością posiadania, powinny w kontekście Eucharystii odkrywać radość dawania. Taki jest sens kopert misyjnych, poprzez które dzieci dzielą się otrzymanymi pieniędzmi ze swymi rówieśnikami z krajów misyjnych.

Dzień ten jest także okazją do przystąpienia do Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci, aby systematycznie wspierać swoich rówieśników modlitwą i ofiarami.

W ubiegłym 2015 roku 275 parafii w diecezji tarnowskiej urządziło misyjny dzień w Białym Tygodniu. To tylko lekko ponad połowa w naszej diecezji. Miejmy nadzieję, że duszpasterze ukazą dzieciom Eucharystię jako źródło misyjnego otwarcia, bo przecież właśnie po to stwarza się taką okazję dzieciom pierwszokomunijnym.

Nie zapomnijmy, że ofiary złożone przez dzieci w tym dniu (w ubiegłym roku dzieci złożyły ponad 190 tys. zł.) mają tworzyć papieski fundusz misyjny, który re-

alizuje wspomniane wyżej projekty. Zaproszenie na ten dzień znajomego misjonarza niech nie przysłoni więc solidarności z całym Kościołem i potrzebami dzieci, które do niego należą. O tym powinniśmy jasno powiedzieć dzieciom i jeśli trzeba, przypomnieć to misjonarzom.

Misyjny dzień *Białego Tygodnia* – propozycja organizacji

1. Przeprowadzić katechezę (patrz *Misyjne Materiały Liturgiczne 2016* wydane przez centralę PDM w Warszawie). Dzieci, które poznały, że misje to nie tylko pomoc materialna, powinny wysłuchać w dniu misyjnym *Białego Tygodnia* kazania ukazującego ideę Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci (PDMD). Praktycznym zastosowaniem kazania jest podzielenie się darem pierwszokomunijnym. Będzie to Komunia św. ofiarowana za dzieci z krajów misyjnych oraz ofiara dana na fundusz PDMD. W tym celu po mszy św. otrzymują specjalną kopertę z logo PDMD, którą przyniosą jako dar ofiarny podczas Eucharystii następnego dnia. Kopertę wraz z odpowiednim obrazkiem można odebrać w naszym biurze.
2. Do koperty wkładają kartkę, na której dają wyraz podwójnej pamięci o dzieciach z krajów misyjnych: duchowej i materialnej.
3. Pomoc duchowa polegałaby na ofiarowanej Komunii św. i napisaniu na kartce modlitwy za dzieci z krajów misyjnych (ułożonej pod opieką rodziców przez same dzieci), którą zanosiłby w *Białym Tygodniu* do Boga, Ojca wszystkich ludzi, a potem w miarę możliwości codziennie. Byłaby to oznaka wstępnego włączenia się w działalność PDMD.
4. Wymiar materialny daru polegałby na narysowaniu na wspomnianej kartce na przykład bochenków chleba (należy zostawić dzieciom dowolność okazywania hojności i przewycięzania egoizmu), które chciałyby ofiarować w tym dniu swoim rówieśnikom z krajów misyjnych. Rysunek wraz ofiarą pieniężną, odpowiadającą wartości narysowanych bochenków, dzieci wkładają do wspomnianej koperty. Należy zwrócić uwagę, by pieniądze były częścią daru otrzymanego przez dziecko z okazji I Komunii Świętej.
5. Tak przygotowane koperty, dzieci składają na następny dzień w wyznaczonym miejscu, a następnie przynoszą je do ołtarza w procesji z darami ofiarnymi.

Warto wiedzieć, że...

Dzieci pierwszokomunijne całej Polski w 2015 roku złożyły na fundusz ich Papieskiego Dzieła Misyjnego 847 975,40 zł. Tak więc wskazane wyżej ofiary dzieci z diecezji tarnowskiej stanowią 22,5% tych ofiar.

Ostatnie projekty, jakie były realizowane z ofiar dzieci polskich, dotyczyły dzieci w Republice Konga (7 projektów), Demokratycznej Republice Konga (17), Sudanie (9), Ugandzie (3), Ekwadorze (4), Filipinach (3), Indii (11), Tajlandii (6).



KAPŁAŃSTWO DLA KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO czyli misje w życiu księdza Leszka Leszkiewicza

Już drugi raz byli i obecni misjonarze, ale też cała rzesza innych kapłanów i świeckich, przyjęli z wielką radością wiadomość, że nowy biskup pomocniczy w diecezji tarnobrzegskiej to kapłan, którego życie wpisuje się w posłannictwo Kościoła, który ze swej natury jest misyjny. Ta radość przybrała konkretny wyraz w dniu 19 grudnia 2015 roku, gdy papież Franciszek mianował ks. Leszka Leszkiewicza biskupem. Urodzony w 10 maja 1970 r. w Gorlicach i wyświęcony na kapłana w dniu 25 maja 1996 roku, ksiądz Leszek jest trzecim biskupem spośród obecnie 130 osobowej grupy misjonarzy *fidei donum* z diecezji tarnobrzegskiej, którzy podejmują lub podejmowali pracę ewangelizacyjną na trzech kontynentach: afrykańskim, amerykańskim i azjatyckim.

Życie kapłańskie księdza biskupa Leszka było w szczególny sposób związane z działalnością misyjną Kościoła. Po zgłoszeniu swojej dyspozycyjności do podjęcia pracy w Ameryce Południowej, aby się odpowiednio do niej przygotować, został skierowany – jak zdecydowana większość kandydatów na misjonarzy – do Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, gdzie przebywał od początku września 1999 do końca maja 2000 roku. Następnie, będąc przeznaczony do Ekwadoru, udał się do Hiszpanii, gdzie doskonalił znajomość języka hiszpańskiego, którym miał się posługiwać we wspomnianym kraju. Z Hiszpanii powrócił przed Bożym Narodzeniem 2000, by w dniu 30 grudnia zostać uroczystie posłanym przez Kościół tarnobrzegski na pracę ewangelizacyjną w Ekwadorze. Krzyż misyjny na szyję księdza Leszka nałożył bp Władysław Bobowski.

Z misyjnym powołaniem księdza Leszka związana jest postać księdza Jana Czuby, który był jego katechetą w szkole średniej. Decyzję o zgłoszeniu do biskupa swej dyspozycyjności na podjęcie pracy misyjnej ksiądz Leszek podjął w szczególnej chwili. Był to dzień symbolicznego pogrzebu księdza Jana w tarnobrzegskiej katedrze. Zapewne też głęboko utkwily w sercu księdza Leszka pełne humoru słowa, które ksiądz Jan, spiesząc się, skierował do niego przed swym – jak się potem okazało – ostatnim wyjazdem do Konga: „Nie pogadamy

dziś wiele, ale zostaw to wszystko, co tu masz i jedź na misje, bo to dobrze tak coś więcej popracować, zanim się odpocznie”.

Swą misyjną posługę ksiądz Leszek rozpoczął pod koniec stycznia 2001 roku w diecezji Babaoyo, w samej jej stolicy. Po ponad ośmiomiesięcznym wejściu w realia i mentalność miejscowej ludności został skierowany przez miejscowego biskupa do Buena Fe, gdzie w parafii św. Jacka najpierw był wikariuszem, a potem proboszczem. Sam mogłem dostrzec pastoralne oddanie księdza Leszka w Buena Fe w różnych wymiarach życia parafialnego. Opatrzność Boża sprawiła, że spędziłem z księdzem Leszkiem niemal ostatnie trzy tygodnie jego duszpasterskiej posługi w kraju, przez który przechodzi równik.

Pod koniec pobytu księdza Leszka w Ekwadorze w każdą niedzielę kościół św. Jacka w Buena Fe gościł w swych murach ok. 1000 osób. To niewątpliwie owoc pracy naszych tarnowskich kapłanów, pośród których ksiądz Leszek chronologicznie był drugim. Ta liczba mówi wiele, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w momencie objęcia parafii przez tarnowskich misjonarzy w lutym 2000 r., we mszach niedzielnych uczestniczyło regularnie tylko kilkadziesiąt osób. O intensywności posługi duszpasterskiej świadczył również fakt, że rocznie w parafii, biorąc również pod uwagę ponad czterdzieści kaplic dojazdowych, udzielane było prawie półtora tysiąca chrztów.

Inna dziedzina ewangelizacji, w którą angażował się ksiądz Leszek, to media. W Buena Fe istniały wtedy trzy lokalne rozgłośnie radiowe. W tych rozgłoszeniach w każdym tygodniu gościł ksiądz Leszek. W „Radio Latina” w czwartki ksiądz Leszek przedstawiał punkt widzenia Kościoła katolickiego na wydarzenia w świecie, w Ekwadorze i w samym Buena Fe. Podobnie był obecny w telewizji kablowej „Buena Vision”, gdzie występował co tydzień z pięćminutową refleksją.

Do szczególnego zauważenia jest troska księdza Leszka, jaką wyrażał w stosunku do najbiedniejszych dzieci. Urzeczywistniał ją m.in. przez realizację projektu, finansowanego przez kolędników misyjnych diecezji tarnowskiej. Był to projekt ewangelizacyjno-socjalny, który dotyczył „wyszukanych” w Buena Fe trzydzieścioro najuboższych dzieci (w tym czworgo dzieci z Kościoła protestanckiego), których trudna sytuacja polegała na kilku podstawowych brakach. Były to dzieci bez tożsamości, czyli bez dokumentu stwierdzającego ich istnienie. Jest to dla nich bardzo krzywdzące, gdyż zamyka drogę do edukacji i jakichkolwiek świadczeń. Wśród tej grupy znajdowały się też dzieci, których rodzice nie mają pieniędzy na opłacenie szkoły (często wielość dzieci w rodzinie pozwala rodzicom na posłanie do szkoły tylko tych najstarszych) czy wreszcie są to dzieci pozostawione przez rodziców.

Dla Kościoła w Ekwadorze ksiądz Leszek pozostawił jeszcze pewne struktury materialne. Wyposażył kościół parafialny, wykończył budynki katechetyczne

i rozpoczął budowę bardzo potrzebnej kaplicy Niño Divino, która później stała się kościołem dla nowej wspólnoty parafialnej.

Po powrocie do kraju, w czerwcu 2006 roku, ksiądz Leszek udał się do Rzymu, gdzie skierowany przez biskupa tarnowskiego Wiktora, rozpoczął specjalistyczne studia misjologiczne na Urbanianum. Zakończył je w 2009 roku licencjatem. Zagadnienie poruszone w pracy naukowej dotyczyło trudnego ze wszystkich stron zjawiska w Kościele Ameryki Południowej – powstających i działających oraz niosących zamęt sekt. Temat pracy pisanej w języku włoskim, u profesora Jesús Angel Barreda, to: „La nuova evangelizzazione come la risposta della Chiesa in America Latina al fenomeno delle sette e dei nuovi movimenti religiosi” („Nowa ewangelizacja jako odpowiedź Kościoła w Ameryce Łacińskiej na zjawisko sekt i nowych ruchów religijnych”).

Po powrocie ze studiów ksiądz Leszek został mianowany zastępcą dyrektora Wydziału Misyjnego tarnowskiej Kurii, pełniąc tę funkcję przez rok – do wakacji 2010 roku. Wtedy rozpoczął bardzo odpowiedzialną pracę kapłańską, którą jest formacja przyszłych kapłanów. I tutaj więc, dla człowieka, który wiedział, że „jeśli kapłaństwo, to tylko w duchu odpowiedzialności za cały Kościół”, otworzyła się perspektywa misyjnego przeżywania Kościoła. Ducha misyjnego przeszczepliał w serca i umysły alumnów, co zawsze jest trudnym zadaniem. Obok spełnianych zadań w ciągu roku akademickiego, podejmował również w tym duchu misyjną formację swoich podopiecznych podczas wakacji. Wraz z alumnami udawał się na ich tzw. staż misyjny do Ekwadoru (2011) i Peru (2013).

Cały ten okres pracy w Wydziale i bycia prefektem w tarnowskim WSD to nieprzerwany ciąg hojnie oddawanego czasu na rzecz formacji misyjnej innych. Podejmował więc wykłady w Domu Formacji Misyjnej im. ks. Jana Czuby w Czchowie podczas organizowanej cyklicznie Szkoły Animacji Misyjnej, w diecezjalnym biuletynie misyjnym diecezji tarnowskiej *Głosie Ewangelii* publikował teksty do duszpasterskiej pracy z młodzieżą, i nie tylko z młodzieżą. Aktywnie też uczestniczył w spotkaniach *Legionu Misyjnego*, formacji stworzonej przez księdza Stanisława Wojdaka. Podczas ostatnich kilku spotkań przed swoją nominacją ukazywał nam wizję Kościoła, o jakim marzy Franciszek. Dobrze więc wiem, a myślę, że wiele innych osób również, jaki Kościół będzie budował biskup Leszek Leszkiewicz i w tym winniśmy go wspierać, bo to z wielu względów niełatwe zadanie.

Posłudze biskupa Leszka w Kościele będzie towarzyszyć hasło, którego wybór wyraźnie nawiązuje do działań i nauczania papieża Franciszka. Brzmi ono: „In gaudio Evangelii” („W radości Ewangelii”). Patrzymy więc, na tworzony również przez nas Kościół, z wielką nadzieją, że radość, jaką nosi w sobie ksiądz biskup Leszek z powodu Ewangelii, będzie udzielać się tym, do których będzie się zwracał i wśród których będzie przebywał.

Ks. Krzysztof Czermak

**10 LAT OD OSTATNIEGO SPOTKANIA..., A NASTĘPNE?
CIERPLIWOŚCI! PRZECIEŻ WIECZNOŚĆ WCIĄŻ PRZED NAMI**

(Wspomnienie o ks. Andrzeju Kurku w 10. rocznicę śmierci)

Ks. Andrzej Kurek, misjonarz tarnowski w Kongu Brazzaville, opuścił nas 1 lutego 2006 roku, odchodząc do Pana po długiej chorobie. Był jeszcze młody, mógł jeszcze długo żyć, ale spodobało się Bogu mieć Go koło siebie, a my, no cóż, z bólem musieliśmy i musimy to zaakceptować.

Poznałem księdza Andrzeja 26 lat temu, już w Kongu, przyjeżdżając początkiem listopada do parafii Mindouli wraz z moim nowym proboszczem, śp. ks. Stanisławem Łacnym. Zostałem posłany do Mindouli, gdzie miałem pracować jako drugi wikariusz ze śp. ks. Janem Czubą, który już od roku tam przebywał. Po kilku dniach pobytu w Mindouli spotkałem księdza Andrzeja, przyjechał z Loulombo z księdzem Józefem Smoleniem zrobić zakupy i oglądnąć nowy mindulski nabytek. Piszę o tych szczegółach, bo z czterech misjonarzy, którzy byli ze mną na początku mojej misyjnej pracy, został tylko jeden – ks. Józef Smoleń, pracujący już od 22 lat w Belgii.

Mozna by też przywołać tu postać śp. ks. Józefa Piszczka pracującego na północy kraju, w Oyo, który kompletuje tę listę zmarłych kongijskich misjonarzy. Niech będzie to dla mnie okazja, aby oddać hołd tym, z którymi przyszło mi pracować w Kongo, a już dziś ich nie ma. Dwóch z nich spoczywa na polskich cmentarzach, a dwóch w kongijskiej ziemi, czekając cierpliwie na powszechne zmartwychwstanie.

I tak to zawiązała się przyjaźń z ks. Andrzejem. W ciągu dwóch lat często spotykaliśmy się albo w Mindouli, albo w Loulombo. Sławne i ważne były nasze spotkania w wielkie święta, kiedy, pomimo zmęczenia po kilku mszach odprawionych w upale i po wyboistej drodze, którą trzeba było pokonać, spotykaliśmy się raz w jednej raz w drugiej misji. W Loulombo na wejście czekały na nas zawsze polskie kanapki przygotowywane przez ks. Andrzeja i ks. Józefa.

Prześladowany przez malarię, po dwóch latach naszej znajomości, w 1992 roku ks. Andrzej opuszcza Kongo, a jego miejsce w Loulombo zajmuje ks. Jan Czuba. W ciągu 12 lat pobytu w Kongu ks. Andrzej pracował w kilku misjach: Kibouende, Mindouli i Loulombo. Najtrudniej było w Loulombo, gdzie wspólnie z ks. Augustynem Gurgulem musieli na nowo budować i powiększać misje. Tam też zamieszkali w małej klitce, budując obecnie stojący dom, salę spotkań oraz zaplecze na misji. Odnowili i poprawili system wodociągu do wioski o długości 15 km. W ten sposób mieli już wodę oraz prąd z zakupionej przez nich prądnicy.

Po wyjeździe w 1989 ks. Augustyna, ks. Józef Smoleń dołącza do ks. Andrzeja w Loulombo, wtedy to dochodzi do rozbudowy tamtejszego kościoła, który w nowej formie dotrwał do naszych czasów. Ks. Andrzej dokonał wiele w czasie swojego pobytu w Kongu. Zawsze miał coś do zrobienia, poprawienia



Ks. Andrzej Kurek (1951-2006)

czy uzupełnienia. Był pełen pomysłów. Z gorliwością pierwszych misjonarzy wizytował wspólnoty położone daleko w górach, w krainie Pays Badondo, (kraina Ludzi Dondo), czy wzdłuż drogi, gdzie ludzie oczekiwali na posługę kapłańską. W swoim działaniu pełnym poświęcenia i zaparcia zawsze miał czas dla kolegów, na wspólne spotkanie czy niezapowiedzianą wizytę. Telefonów komórkowych nie było, odległości nie były wielkie (50 km) ale drogi okropne. Trzeba było sobie radzić. Cały charakter i zaangażowanie ks. Andrzeja w pracę przedstawia historia opowiadana przez ks. Józefa Smolenia: otóż, zmieniano blachę na kościele i ks. Andrzej musiał tam być, wiercić dziury i wszystkiego dopilnować.

Następnego dnia dopadła go malaria i „umierał”, nie mógł się ruszyć. Więc od rana ks. Józef zanosił mu jedzenie, co jakiś czas herbatę. Wraca po raz kolejny koło południa do pokoju, a tu ks. Andrzeja nie ma. Szuka go wszędzie, a on siedzi na dachu kościoła, ubrany w gruby sweter (z gorączką) przy 30 stopniowym cieple, w czapce, z pracownikami wierci dziury i układa blachę.

A jednak zdrowie wzięło górę i 1992 roku ks. Andrzej opuszcza Kongo, udając się do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Czas jego pracy we Francji nie przerwał naszych kontaktów; jadąc na urlop lub wracając z urlopu do Konga, zawsze kilka dni spędzałem u ks. Andrzeja w Ranguveaux. Wtedy to spotykaliśmy się z misjonarzami z Konga pracującymi w Belgii: ks. Józefem Kiwiorem, ks. Józefem Smoleniem (który po wyjeździe z Konga pracuje do dziś w Belgii), ks. Marianem Pazdanem (w czasie jego pięcioletniego stażu w Belgii). Radościom i wspomnieniom nie było końca. I jak to się mówi, to co dobre nie trwa długo – stało się: ks. Andrzej zachorował i prawie dwa lata walki z chorobą zakończyły się przedwczesną śmiercią. Kiedy choroba uderzyła w ks. Andrzeja, odwiedziłem go w te wakacje. Mieliśmy jechać wspólnie z jego parafianami, Polakami do słynnego w okolicy sanktuarium Matki Bożej, gdzie miałem odprawić msze św. i głosić kazania o misjach. W poprzedzający ten wyjazd wieczór posiedzieliśmy wspólnie, wspominając stare, dobre kongijskie czasy. Ks. Andrzej był już zmęczony, od pewnego czasu choroba robiła szybkie postępy. Na dworzec kolejowy przyjechał mnie odebrać w ochronnym kołnierzu. Opowiadał trochę o chorobie, ale skoro nazajutrz trzeba było wcześniej wstać, szybko udaliśmy się na spoczynek. Rano skarżył się na dolegliwości i bóle. Jednak, jak zwykle twardy, pojechał na pielgrzymkę razem z nami. Tam na miejscu zaczęły się problemy, obecna na miejscu lekarka wezwała karetkę i nie było innego wyjścia jak tylko szpital. Ja zostałem kilka dni, żeby odprawić msze św. w podległych mu

kościółach, a końcem tygodnia, po kilkukrotnym odwiedzeniu go w szpitalu, pojechałem autobusem do Polski.

W te same wakacje odwiedziłem ks. Andrzeja z moimi kolegami księżmi w Ranguevaux, ale mieszkał wtedy u przyjaciół, u rodziny, która zapewniała mu bardzo dobrą opiekę. W następne wakacje spotykaliśmy się już w Limanowej u jego siostry, gdzie mieszkał. Były to nasze ostateczne pożegnania. Był optymistycznie nastawiony i wierzył, że uda mu się pokonać chorobę. Ale cóż, Bóg chciał inaczej. Kilka miesięcy później, już w Kongu, dowiedziałem się o śmierci ks. Andrzeja. Odszedł misjonarz Afryki, gorliwy, twardy limanowski góral, o wielkim sercu, ciepłym spojrzeniu i konkretnym podejściu do ludzi. Te dwa lata wspólnie spędzone w Kongu wspominam i wspominał będę z radością. Pamiętam wspólną pielgrzymkę we Francji (razem z Polakami z okolicy jego parafii) do Reims, gdzie przyjeżdżał papież Jan Paweł II. Tam dzięki staraniom ks. Andrzeja mogłem koncelebrować papieską mszę św.

W czasie wakacji, tego samego roku, wszyscy misjonarze z Konga, którzy przebywali na urlopie, dzięki gościnności tamtejszego księdza proboszcza, mogliśmy się spotkać w Tymbarku z rodziną ks. Andrzeja, z jego mamą i wspólnie odprawić mszę św. o spójność jego duszy, zapalając też świece na jego grobie.

W tym roku mija 10 lat, jak ks. Andrzej odszedł, żałuje go Afryka, żałuje go Kongo, żałuje go Francja i Polska, z której pochodził, ale Bóg, który go powołał, cieszy się z jego obecności w niebie. A nam przyjdzie jeszcze pewnie trochę poczekać, aby Go znów zobaczyć uśmiechniętego w krainie życia, u Dobrego Ojca.

*Ks. Bogdan Piotrowski
Republika Konga*

Ksiądz Andrzej Kurek przybył do Republiki Konga 17 sierpnia 1983 roku. Opuścił ją 7 listopada 1992 r. W tym czasie pracował w Kibuendé ex Baratier (do maja 1984), w Mindouli (do czerwca 1985) i w Loulombo (1985-1989 jako wikariusz, 1989-1992 jako proboszcz).

Nie mówmy już więcej, że jesteśmy «uczniami» i «misjonarzami», ale zawsze, że jesteśmy «uczniami-misjonarzami». Jeśli nie jesteśmy przekonani, popatrzmy na pierwszych uczniów, którzy natychmiast po doświadczeniu spojrzenia Jezusa, szli głosić Go pełni radości: «Znaleźliśmy Mesjasza» (J 1, 41). Samarytanka, tuż po zakończeniu swego dialogu z Jezusem, stała się misjonarką, i wielu Samarytan uwierzyło w Jezusa «dzięki słowu kobiety» (J 4, 39). Również św. Paweł, po swoim spotkaniu z Jezusem Chrystusem, «zaraz zaczął głosić w synagogach, że Jezus jest Synem Bożym» (Dz 9, 20). A my na co czekamy?

Franciszek, Evangelii gaudium, 120



**KOMUNIKAT BISKUPA TARNOWSKIEGO
W ZWIĄZKU Z DZIĘKCZYNIENIEM ZA BEATYFIKACJĘ
O. MICHAŁA TOMASZKA I O. ZBIGNIEWA STRZAŁKOWSKIEGO**

Tarnów, 21 stycznia 2016 r.

Drodzy Diecezjanie!

Zakończony niedawno okres Narodzenia Pańskiego był dla nas wszystkich dogodną okazją do umocnienia naszych relacji i więzi rodzinnych oraz parafialnych. Wspólne świętowanie jest ważne nie tylko w wymiarze małych wspólnot, takich jak rodzina czy parafia, ale także w wymiarze ogólnodiecezjalnym i ogólnokościelnym. W tym kontekście, pragnę Was zaprosić i zachęcić do wspólnego dziękczynienia za przeżyty pod koniec ubiegłego roku beatyfikację dwóch polskich męczenników: bł. ojca Michała Tomaszka oraz pochodzącego z naszej diecezji bł. ojca Zbigniewa Strzałkowskiego. Diecezjalne dziękczynienie będzie miało miejsce w dniu 1 lutego br., o godz. 17.30, w katedrze tarnowskiej. Zapraszam do udziału w tej uroczystości tarnowskich Diecezjan, a szczególnie wszystkich zaangażowanych w szeroko rozumiane dzieło misyjne. Uroczystość dziękczynienia za dar beatyfikacji nowych błogosławionych będzie transmitowana przez nasze diecezjalne Radio RDN Małopolska i RDN Nowy Sącz.

Drugim ważnym ogólnokościelnym wydarzeniem będzie obchodzony co roku 2 lutego – czyli w święto Ofiarowania Pańskiego – Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. W tym roku zbiegnie się on z uroczystym zakończeniem Roku Życia Konsekrowanego oraz z Jubileuszem Miłosierdzia Osób Konsekrowanych. W związku z tym zapraszam wszystkie wspólnoty zakonne z terenu całej diecezji tarnowskiej do włączenia się w to ważne wydarzenie. Jego centralnym punktem będzie przejście przez Bramę Miłosierdzia oraz Msza święta sprawowana w katedrze tarnowskiej o godz. 12.00. W tym dniu zachęcam wszystkich diecezjan do modlitwy w intencji osób konsekrowanych, a także do materialnego wsparcia zakonów klauzurowych znajdujących się na terenie naszej diecezji. Za dar modlitwy oraz wszelkie dowody solidarności tarnowskich Diecezjan z zakonami klauzurowymi pragnę już dziś złożyć serdeczne podziękowania.

Z pasterskim błogosławieństwem

*† Andrzej Jeź
Biskup Tarnowski*

Na ręce ks. proboszcza Tadeusza Mroza, biskup Andrzej Jez przesłał list gratulacyjny w związku z darem pracy i czasu, jaki złożyli na rzecz Kościoła w Kamerunie trzech parafianie z Jurkowa koło Czchowa.

Tarnów, 1 marca 2016 r.

Czcigodny Księżu Proboszczu!

Jako biskup diecezji tarnowskiej, na Księdza ręce kieruję moje słowo do całej wspólnoty parafialnej, której Ksiądz przewodzi. Nieczęsto zdarzają się okazje jak ta, która powoduje, że z radością mogę pogratulować chrześcijańskiej odwagi ludziom świeckim, którzy w szczególny sposób zaznaczyli swój wkład w misyjnym dziele Kościoła i również za ten wkład podziękować.

W bulli *Misericordiae vultus* Ojciec Święty Franciszek zadaje nam wszystkim pytanie między innymi o to, czy jesteście „zdolni do przezwyciężenia ignorancji, w której żyją miliony osób, a przede wszystkim dzieci pozbawione koniecznej pomocy”.

Trzech dzielnych parafian jurkowskich, którzy jako członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej są co dzień gotowi do niesienia pomocy ludziom zagrożonym przez różne wydarzenia i wypadki, uwydatnili szczególną odwagę poprzez swoją dyspozycyjność wobec słabych, upośledzonych dzieci, które na kameruńskiej ziemi są ignorowane przez społeczeństwo, a nawet rodziny i oczekują pomocy ze strony swych chrześcijańskich braci. Panowie Jan Kantek oraz rodzeni bracia Antoni i Piotr Musiał przez niemal 50 dni, w niełatwych afrykańskich warunkach, podjęli się trudu prac budowlanych w związku z wykończeniem szkoły dla dzieci głuchoniemych. Szkołę tę, dzięki ofiarom zebranych przez kolędników misyjnych, diecezja tarnowska przekazuje jako dar Kościołowi w Bertoua w Kamerunie. Przekazane dotychczas przez naszą diecezję milion czterysta tysięcy złotych na ten cel świadczą o rozmiarach przedsięwzięcia. Prowadzenia tego dzieła podjęła się kilka lat temu nasza świecka misjonarka pani Ewa Gawin, która na afrykańskiej ziemi rozpoczęła już dwudziesty siódmy rok swojej bogatej w udzielane dobro obecności. Zdołała ona nieraz z bardzo daleka sprowadzić do Bertoua 100 głuchoniemych dzieci, by mogły jak ich rówieśnicy zaznać radości pisania, czytania i nabycia określonej wiedzy.

W tym wielkim darze dla tych dotkniętych niemotą i głuchotą najmłodszych Kameruńczyków, panowie Jan, Antoni i Józef mają szczególny udział. Ich wielkoduszność wyrażona w całkowitej bezinteresowności to gest miłosierdzia wobec najbardziej potrzebujących braci, który w jakimś sensie nobilituje całą Waszą parafię.

Jako pasterz Kościoła tarnowskiego życzę, by ten gest chrześcijańskiej odwagi, przyczynił się do jeszcze większej świadomości wszystkich, że Kościół jest ze swej natury misyjny, ale też by ów gest stał się dla wszystkich parafian zachętą do bezinteresownego czynienia dobra i świadczenia miłosierdzia. Niech Rok Miłosierdzia będzie do tego szczególną okazją.

W tym też duchu z serca udzielam wszystkim parafianom pasterskiego błogosławieństwa.

† Andrzej Jez
Biskup Tarnowski



LAOS

W wikariacie apostołskim Luang Prabang zostało wyświęconych trzech księży. W ten sposób biskup tamtejszego Kościoła powiększył grono swego prezbiterium do czterech. Do tej pory prowadził duszpasterstwo dla 2600 wiernych żyjących w 6 parafiach, z innym księdzem. W Laosie na 6 mln mieszkańców, z których większość jest buddyjska, jest 1% chrześcijan. Liczba katolików to 45 tys. Aktualnie w pięciu wikariatach, które swym zasięgiem pokrywają powierzchnię Laosu, pracuje 14 księży.

KENIA

W Nyumbani (Nairobi) istnieje sierociniec, który stał się domem dla sierot od 2 do 25 lat. Są to sieroty seropozytywne, których nie brak w Kenii. Pierwszy taki dom dla trojga dzieci opuszczonych i chorych na AIDS był otwarty w 1982 roku. Obecnie tych młodych ludzi jest aż 129. To miejsce, gdzie dotyczący mogą odpocząć, pożywić się, otrzymać leki i poczuć się jak w rodzinie. Aż 70% najmłodszych mieszkańców domu ma przynajmniej kogoś z rodziny, ale nikt nie chce się z nimi kontaktować, nie mówiąc już o niesieniu jakiegokolwiek pomocy.

Dzieci zarażone wirusem HIV są odrzucane przez społeczeństwo, które przypisuje im niewłaściwe prowadzenie moralne. Do 2003 roku owi młodzi w wieku szkolnym nie byli przyjmowani do szkół publicznych.

W Kenii około 1,5 mln dzieci to sieroty z powodu AIDS. Na dziesięć kobiet będących w stanie błogosławionym jedna jest zarażona wirusem HIV, a jedna na trzy śmierci wśród dzieci to następstwo tej samej przyczyny. Są to dane ogłoszone przez Narodowy Program AIDS w Kenii. W ostatnim czasie sytuacja się polepszyła i liczba zarażonych wirusem zmalała o 15%.



MISJONARZE POLSCY WEDŁUG PODZIAŁU NA KONTYNETY

Kontynent	Razem	Fideiomiści	Świeccy	Siostry	Zakonnicy
Afryka	819	81 (16)	25 (7)	355 (38)	358 (29)
Ameryka Łacińska	797 (116)	173 (21)	19 (0)	172 (30)	433 (65)
Ameryka Pn.	20 (0)	7 (0)	0 (0)	1 (0)	12 (0)
Azja	336 (29)	45 (7)	7 (0)	136 (7)	148 (15)
Oceania	68 (9)	11 (0)	1 (0)	8 (2)	48 (7)
Liczba wszystkich	2040 (257)	317 (44)	52 (7)	672 (77)	999 (116)

W nawiasach podana aktualna liczba misjonarzy wysłanych przez diecezję tarnowską i pochodzących z niej. Dane ogólnopolskie z października 2015 r. na podstawie wykazu Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, a dane diecezjalne z 15 kwietnia 2016 r.

Misjonarze pochodzący z diecezji tarnowskiej, aktualnie pracujący na czterech kontynentach stanowią ponad 12% misjonarzy polskich.

Już Sobór Watykański II stwierdził: „Ludzie świeccy współpracują w dziele ewangelizacyjnym Kościoła i uczestniczą w jego zbawczym posłannictwie jako świadkowie i jako żywe narzędzia” (Ad gentes, 41). Misjonarze konsekrowani powinni otwierać się odważnie na tych, którzy chcą z nimi współpracować, choćby przez czas określony, aby mogli zdobyć doświadczenie. To są bracia i siostry, którzy pragną dzielić się powołaniem misyjnym wynikającym z chrztu. Domy i struktury misyjne są naturalnymi miejscami, by ich tam przyjmować i udzielać im wsparcia ludzkiego, duchowego i apostołskiego.

Franciszek, Orędzie na ŚDM 2015



MAŁY BUCIK DLA CZARNEGO BRATA

Afrykańskie dzieci w większości misyjnych krajów, gdzie pracują nasi misjonarze, często przez całe swoje dzieciństwo nie miały na nogach choćby najzwyklejszych bucików. Wyjątkiem są jedynie plastikowe klapki, które bardziej zamożne rodziny mogą kupić swoim dzieciom, a które często są noszone, pomimo dziurawych podeszw, powiązane drutem.

Natomiast dzieci w Polsce, chociaż nie najbogatsze, od niemowlęcych chwil mają już swoje małe buciki, które co kilka miesięcy są zamieniane na większy model. Kiedy dzieci idą do szkoły i rosną jak na drożdżach, rodzice systematycznie muszą kupować coraz to większe rozmiary dla swoich pociech. Często więc te używane, choć nieużyte, buciki zalegają nasze domy, wprowadzając rodziców w zakłopotanie: co z nimi zrobić?

Dzieło Misyjne Diecezji Tarnowskiej we współpracy ze Stowarzyszeniem Inicjatywa Młodzi Misjom pragną zaprosić wszystkich chętnych do dzielenia się tymi niezniszczonymi butami lub ubraniami dzieci ze szkoły podstawowej i gimnazjum z misyjnymi rówieśnikami w Afryce. Propozycję tę kierujemy do dzieci, młodzieży oraz szkół podstawowych i gimnazjalnych.

Pragniemy, aby ta materialna pomoc stała się znakiem naszej duchowej troski, a także modlitewnego wsparcia, którymi chcemy otoczyć misjonarzy oraz ich podopiecznych w afrykańskich wioskach.

Przesyłki zawierające „Mały bucik dla czarnego brata” prosimy przesyłać na adres: Wydział Misyjny Kurii Tarnowskiej, ul. Legionów 30; 33-100 Tarnów, z dopiskiem: „Mały bucik dla czarnego brata”.

Szkoły i parafie pragnące dowiedzieć się więcej o pracy misjonarzy i dzieci żyjących w krajach misyjnych mogą kierować swoje zaproszenia na adres mailowy: misje@diecezja.tarnow.pl.

Więcej informacji można znaleźć na naszych stronach: www.misje.diecezja.tarnow.pl lub na facebook'u.

FILM O KSIĘDZU JANIE CZUBIE

Zachęcamy, by film, który powstał staraniem Działu Misyjnego Diecezji Tarnowskiej, wykorzystany został w duszpasterstwie. Podczas spotkań różnych grup, jak i podczas katechezy.

MISYJNY DZIEŃ DZIECI PIERWSZOKOMUNIJNYCH

W ubiegłym 2015 roku tylko 275 parafii w diecezji tarnowskiej urządziło misyjny dzień w Białym Tygodniu. Nie bójmy się tego kroku. To okazja, aby dzieci, które wchodzi w pełne życie Kościoła, rozpoczęły je ze świadomością, że miliony ich rówieśników w krajach misyjnych nie zna Chrystusa. Ważne jest więc rzeczywiste rozpoczęcie marszu najmłodszych chrześcijan w ich Papieskim Dziele Misyjnym i ich pierwsze misyjne zaangażowanie.

Potrzebne materiały do przeprowadzenia tego dnia znajdziemy w niniejszym biuletynie oraz w „Misyjnych Materiałach Liturgicznych 2016” wydanych przez centralę PDM w Warszawie, które zostały rozesłane do każdej parafii.

MISYJNY DZIEŃ CHORYCH

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego jest Misyjnym Dniem Chorych. Warto o tym wiedzieć, a co najważniejsze, tworzyć w parafii tradycję odwiedzania (wielką rolę do spełnienia mają tu grupy Papieskich Dział Misyjnych wśród dorosłych, młodzieży i dzieci) w tym dniu chorych. Z jednej strony sami spełnimy apostolskie zadanie, które stawia przed nami Chrystus, a z drugiej wzmocnimy dzieło misyjne Kościoła, zapraszając chorych do jego duchowego wsparcia.

Przy tej okazji należałoby zanieść chorym drobny upominek w postaci obrazka z modlitwą za misje lub ulotki „Misyjne Apostolstwo Chorych”, którą można otrzymać w naszym biurze. Zachęcamy, by skorzystać z „Misyjnych Materiałów Liturgicznych 2016”.

DZIEŃ PAMIĘCI I MODLITWY ZA KOŚCIÓŁ W CHINACH (24 V)

Z inicjatywy Benedykta XVI dzień 24 maja jest Dniem Pamięci i Modlitwy za Kościół w Chinach. Podzielony Kościół, ograniczone możliwości wyznawania wiary, a często i represje wobec duchownych i świeckich oraz nieposzanowanie praw człowieka w tym kraju, przekonują nas o potrzebie szczególnej modlitwy za Chiny.

MODLIMY SIĘ O POWOŁANIA MISYJNE

Niedziela Dobrego Pasterza (17 kwietnia) jest Światowym Dniem Modlitw o Powołania Kapłańskie i Zakonne, a przez to dniem patronalnym Działu św. Piotra Apostoła. Pamiętajmy więc o Kościele powszechnym, oczekującym pasterzy, módlmy się o święte powołania misyjne z naszej diecezji.

Propozycję liturgii Eucharystii oraz nabożeństwa na tę niedzielę znajdziemy w „Misyjnych Materiałach Liturgicznych 2016”.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	3
MISJE W ARTYKUŁACH	5
Misjonarze tarnowscy w kościele w Boliwii	5
Ochronka <i>Los pitufos</i> czyli <i>smerfy</i>	20
MISJONARZE PISZĄ	22
List ks. Kazimierza Stempniowskiego z Boliwii	22
List ks. Pawła Żurowskiego z Boliwii	25
List ks. Mateusza Dziedzica z Rep. Środkowoafrykańskiej	28
MODLIMY SIĘ W INTENCJACH MISYJNYCH KOŚCIOŁA	31
Dzień misyjny w maju	31
Dzień misyjny w czerwcu	34
Dzień misyjny w lipcu	37
Msza św. dla dzieci na zakończenie roku szkolnego	40
Misyjne wakacje z Bogiem z językiem angielskim	41
PAPIESKIE DZIEŁA MISYJNE	42
Dzieci pierwszokomunijne dla dzieci krajów misyjnych	42
DZIEŁO MISYJNE DZIECEZJI TARNOWSKIEJ	44
Kapłaństwo dla Kościoła powszechnego	44
10 lat od ostatniego spotkania	47
MISJE W DOKUMENTACH	50
Komunikat Biskupa Tarnowskiego	50
List gratulacyjny Biskupa Tarnowskiego dla parafii Jurków k. Czchowa	51
MISJE NA ŚWIECIE	52
Laos	52
Kenia	52
MISJE W CYFRACH	53
Misjonarze Polscy według podziału na kontynenty	53
INFORMACJE	54
Mały bucik dla czarnego brata	54
Film o księdzu Janie Czubie	55
Misyjny dzień dzieci pierwszokomunijnych	55
Misyjny dzień chorych	55
Dzień pamięci i modlitwy za Kościół w Chinach (24 V)	55
Modlimy się o powołania misyjne	55